PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 45 gr

Nr 33 — Warszawa, czwartek 26 kwietnia 1951 r. — Rok VI

Zdobywając SPO - zdobywaj zdrowie i siły do nauki, pracy i walki o pokój

(z haseł 1-Majowych GKKF)



Przewodnim zadaniem odznaki Sprawny do Pracy i Obrony, jest wychowanie ludzi zdrowych i silnych fizycznie i moralnie. Odznaka SPO przygotowuje nas do wykonania zadań Planu 6-letniego, do walki o pokój.

Zadania postawione zostaną wykonane, jeśli SPO stanie się treścią naszej kultury fizycznej, jeśli potrafimy wyszkolić kadry instruktorów, sędziów i organizatorów gwarantujących sprężyste i sumienne przeprowadzenie wszystkich prób na odznakę.

Robotnik z Nowej Huty, Sobota, pierwszy rzucił hasło szkolenia organizatorów SPO drogą korespondencyjną, by nie odrywać ich od pracy zawodowej. Ta oddolna inicjatywa została podjęta przez GKKF.

We wtorek, 24 bm. odbyła się w GKKF uroczystość wręczenia pierwszej broszury o SPO inicjatorowi akcji, sportowcowi i przodownikowi pracy z Nowej Huty, Stefanowi Sobocie.

Przewodniczący GKKF, poseł Motyka, wręczając Sobocie pierwszą broszurę na temat celów, zadań i organizacji SPO, podkreślił olbrzymie znaczenie masowego szkolenia organizatorów SPO.

Wydana w nakładzie 30.000 egzemplarzy broszura jest pierwszą z dwunastu, jakie ukażą się w ciągu najbliższego półrocza.

Poseł Motyka oświadczył, iż szkolenie korespondencyjne pozwoli na zaoszczędzenie 100 tys. roboczogodzin, co ma olbrzymie znaczenie w dobie realizacji Planu 6-letniego.

Sobota w przemówieniu swym zobowiązał się do wyszkolenia jak największej ilości organizatorów SPO w Nowej Hucie oraz zwiększenia wysiłków w pracy zawodowej dla szybszego zrealizowania Planu 6-letniego.

POLSKIE DNI W NRD

PIĘKNE SUKCESY I NIEZATARTE WRAŻENIA PRZYWIOZĄ PIŁKARZE Z BERLINA

W Dreźnie 2:0 — w Lipsku 4:1

LIPSK, 25.4 (Tel. wł.). Trzeci mecz piłkarzy polskich w NRD otrzymał bardzo uroczyste ramy. Nadburmistrz Lipska zabierając głos przed rozpoczęciem zawodów podkreślił, że spotkania piłkarzy obu krajów odbywały się w dniach pobytu w NRD Prezydenta Bolesława Bieruta. Historyczna ta wizyta jest wyrazem zacieśniania się przyjaźni Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną, przyjaźni, która jest jedną z zasadniczych gwarancji utrwalenia pokoju w Europie. Kierownik ekipy polskiej Cepulis w odpowiedzi stwierdził, że mecze polskich piłkarzy w NRD bez względu na wyniki sportowe są wielkim sukcesem obu stron. Przyczynią się one do zbliżenia naszych narodów, które dzięki wyzwoleniu przez Armię Radziecką wkroczyły na drogę pokojowego rozwoju, na drogę socjalizmu.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Polaków nad reprezentacją NRD 4:1 (2:0). Sukces ten został odniesiony w obliczu 60.000 widzów po ciężkiej walce z bardzo dobrym przeciwnikiem. Reprezentacja NRD składała się z zawodników, którzy wyróżnili się w poprzednich dwóch spotkaniach i przedstawiała wysoką wartość.

Lepsza dyspozycja strzałowa, wspaniała forma Cieślika oraz dobra obrona bramki przez Borucza sprawiły, że mecz zakończył się naszym zwycięstwem.

Do spotkania drużyny wystąpiły w następujących składach:

CRZZ: Borucz, Gędłek, Glimas, Suszczyk, Koszuba, Wieczorek, Trampisz, Jaśkowski (Anioła), Anioła (Szymborski), Cieślik, Wesołowski (Wiśniewski).

NRD: Hendenberg (Busch), Scherbaum, Sengloub, Rapsilber, Eilitz, Kneffler, Schrötter, Brull (Schoene), Oberlander, Frohlich (Weiss), Mayer.

Bramki strzelili: w 5 min. Cieślik; w 28 min. Cieślik, w 50 min. Weiss, w 71 min. Cieślik i w 89 min. Szymborski.

Z zawodników polskich wyróżnić należy przede wszystkim Cieślika, który zagrał jeden z najlepszych meczów w swojej karierze. Gra jego zyskała ogólny aplauz widowni. Doskonała technika i porywająca żywiołowość zapewniły mu miano najlepszego zawodnika na boisku.

Następnie należy wymienić doskonale grającego Borucza, który miał wiele trudnych strzałów do obrony. Kilkakrotnie interweniował w beznadziejnych zdawałoby się sytuacjach. Doskonałą formą błysnęli także obydwaj boczni pomocnicy Wieczorek i Suszczyk. Obaj obrońcy i stoper Kaszuba zasługują również na wysoką notę.

WYSOKI POZIOM REPREZENTACJI NRD

Z drużyny NRD najlepszy był drugi po Cieśliku zawodnik na boisku— środkowy pomocnik Eilitz oraz bramkarz Hendenberg, który obronił wiele niebezpiecznych strzałów.

Należy jeszcze raz podkreślić, że drużyna niemiecka przedstawia naprawdę wysoki poziom. Doskonale zaawansowani technicznie zawodnicy o dobrej szybkości, fizycznie bardzo okazali, nie posiadają jednak doświadczenia. Przewyższamy ich zdecydowanie pod względem rozwiązywania problemów taktycznych.

dalszy ciąg na str. 2

Trasa Przyjaźni i Pokoju

W PONIEDZIAŁEK 30 kwietnia nastąpi w Pradze start do I etapu IV Wyścigu Pokoju, organizowanego przez redakcje centralnych organów partyjnych „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava". W ciągu dziewięciu dni na długiej, ponad 1500-kilometrowej trasie wyścigu, toczyć się będzie walka o pierwszeństwo.

Imprezę tę śledzić będą ze szczególną uwagą wielkie rzesze sportowców i sympatyków sportu w krajach demokracji ludowej — gdzie sprawy kultury fizycznej zdobywają zrozumienie i zainteresowanie coraz większych mas ludzi pracy — wieści i odgłosów z trasy oczekiwać będzie z niecierpliwością klasa robotnicza na zachodzie Europy. Wyścig Pokoju, największa tego rodzaju europejska impreza ma bowiem w tym roku szczególną wymowę i znaczenie.

W okresie, gdy z jednej strony Światowa Rada Pokoju wezwała wszystkich ludzi nienawidzących wojny do podpisywania Apelu o zawarcie Paktu Pokoju, a z drugiej imperializm amerykański czyni jawne przygotowania do nowej agresji w Europie, na trasie Praga — Warszawa kolarze państw demokracji ludowej, NRD i robotnicze reprezentacje krajów kapitalistycznych, walczyć będą nie tylko o zwycięstwo we wspaniałej imprezie sportowej, lecz jednocześnie zamanifestują solidarność swych narodów w walce o pokój na całym świecie, o lepsze i szczęśliwsze jutro.

W szlachetnej, przyjaznej i braterskiej rywalizacji sportowej o palmę pierwszeństwa, kolarze nie będą odosobnieni, bo na ulice miast, miasteczek i wsi wylegną tłumy mieszkańców. Oklaskując wszystkich zawodników bez względu na ich lokaty w wyścigu, ludność Czechosłowacji i Polski da jednocześnie wyraz swej niezłomnej solidarności z nimi w walce o pokój.

KOLARZE - robotnicy państw kapitalistycznych na długiej trasie wyścigu będą podziwiali wspaniały rytm pracy robotnika polskiego i czechosłowackiego, zobaczą odbudowujące się ze zgliszcz i popiołów miasta, miasteczka i wsie. Poznają tempo pokojowej, twórczej pracy państw, które budują podstawy socjalizmu. Na postojach w miastach etapowych rozmawiając z robotnikami i odwiedzając ich będą mogli przekonać się w jakich warunkach żyje człowiek pracy w krajach demokracji ludowej i jakim celom służy jego praca. Przywiozą nam pozdrowienia od bohatersko walczącej klasy robotniczej swych krajów.

Mimo woli nasuwa się porównanie Wyścigu Pokoju z Tour de France. Jakże odmienne cele mają kolarze startujący w wyścigu Praga — Warszawa! W Tour de France za plecami zawodników stoją wielkie firmy rowerowe, które mozolny trud zawodnika wyzyskują dla celów reklamowych, przy czym nierzadko posługują się nikczemnymi metodami. Kolarze złudzeni mirażem brzęczącej monety stanowią w rękach fabrykantów i menażerów bezduszne pionki, które mają dla kapitalistów wartość tylko o tyle, o ile potrafią przysporzyć im dochodów.

Żadne z państw kapitalistycznych nie zdobyło się na zorganizowanie kolarskiej imprezy amatorskiej, która mogłaby dorównać wyścigowi Praga — Warszawa, zarówno pod względem ilości drużyn startujących, jak i klasy poszczególnych zawodników. Nie było takiej imprezy również i w Polsce przedwrześniowej. Czytelnikowi polskiemu nazwiska doskonałych kolarzy, jak: Czechosłowacy: Ruzicka i Vesely, Rumuni: Niculescu i Norhadian, Węgrzy: Vida i Ötvös, Bułgar: Dimow, Niemiec: Meister, są tak dobrze znane, jak Wójcik czy Wrzesiński.

W tym roku dochodzą jeszcze zawodnicy Włoch, gdzie kolarstwo podobnie jak i we Francji (reprezentowanej przez FSGT jest sportem narodowym i ma bogate tradycje. Walka sportowa zapowiada się jeszcze bardziej interesująco niż w latach ubiegłych, bo klasa zawodników państw demokracji ludowej niebywale szybko rośnie.

Wyścig Pokoju na trasie Praga—Warszawa będzie więc miał nie tylko charakter sportowy. Wszyscy jego uczestnicy będą jednocześnie świadomymi bojownikami o pokój. Wioząc wici pokoju na trasie łączącej stolice Czechosłowacji i Polski, będą żywym odzwierciedleniem idei wspólnej walki wszystkich narodów o pokój.

Utworzenie Komitetu Olimpijskiego ZSRR

Przy Wszechzwiązkowym Komitecie do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu został utworzony Komitet Olimpijski ZSRR, który będzie reprezentował radzieckie organizacje sportowe w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim.

Radziecki Komitet Olimpijski będzie także rozpatrywał wszystkie zagadnienia związane z udziałem sportowców ZSRR w Igrzyskach Olimpijskich.

Na czele Komitetu stanął wiceprzewodniczący Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu — Adrianow. W skład Komitetu powołano m. inn. czołowych sportowców radzieckich, zasłużonych mistrzów sportu: Isakową, Bołotową, Wanina, Ozolina i innych.

Hebda zwycięża Piątka

Na centralnym korcie CWKS rozpoczęły się wczoraj eliminacyjne gry kadry tenisowej, które mają na celu wyłonienie reprezentacji na spodziewany mecz o Puchar Davisa Szwajcaria — Polska (18 — 20.5 w Zurichu). W pierwszym spotkaniu Hebda po dobrej grze pokonał Piątka 6:2, 1:6, 6:1.

Na Hebdzie znać staranne przygotowanie do sezonu, które wielokrotny mistrz Polski prowadził przez zimę i wczesną wiosną. Piątek grał słabo. Znać na nim braki w treningu, gdyż, jak wiadomo poznańczyk najpóźniej rozpoczął sezon, na skutek choroby.

W drugim spotkaniu Radzio uległ Olejniszynowi 7:9, 5:7. Gra była żywa i szczególnie w drugim secie stała na dobrym poziomie. Olejniszyn prowadził już 4:1, Radzio zdołał wyrównać i po zmiennych kolejach przegrał seta 5:7.

We czwartek o godz. 16 na korcie CWKS dalsze gry eliminacyjne: Hebda — Radzio i Piątek — Chytrowski.

(T)

Wzruszające przyjęcie piłkarzy polskich w NRD

Zespół polskich piłkarzy, odbywający tournee po NRD, był wszędzie przyjmowany niezwykle serdecznie i po bratersku.

Opowiada o tym „Przeglądowi" kierownik techniczny ekipy Szymkowiak.

— W opiece nad nami prześcigają się wszyscy. Berlińczycy urządzili nam prawdziwą owację po meczu. Toniemy po prostu w powodzi kwiatów, które gospodarze, młodzież i sportowcy wręczają nam przy każdej okazji. Pokoje naszych piłkarzy wyglądają jak pawilony cieplarniane.

— Nazajutrz po pierwszym meczu— opowiada ob. Szymkowiak — piłkarze nasi obserwowali mecz Moskwa — NRD w hokeju na lodzie. Byliśmy pełni podziwu dla znakomitej gry drużyny radzieckiej. To jest naprawdę wysoka światowa klasa. Wieczorem odbyło się wspólne przyjęcie dla zawodników radzieckich, polskich i niemieckich w hotelu Kienbaum.

Spędziliśmy kilka godzin w braterskiej atmosferze. Takich spotkań nie zapomina się szybko. Tworzyliśmy jedną wspólną rodzinę, doskonale się rozumiejącą mimo różnic językowych. Piłkarze nasi wymieniali znaczki i upominki z zawodnikami radzieckimi. Śpiewaliśmy chóralnie pieśni, a występy zespołowe były przeplatane popisami indywidualnymi. Nasi piłkarze rozmawiali z hokeistami ZSRR na temat metody treningów i zaprawy.

Z Berlina pojechaliśmy autokarem do Drezna, gdzie zgotowano nam imponujące powitanie. Młodzież, zgromadzona wzdłuż ulic, wiwatowała na cześć Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, powiewając tysiącami chorągiewek o barwach Polski i NRD. I znów obdarowani naręczami kwiatów powędrowaliśmy do hotelu.

W Dreźnie zwiedziliśmy, dzięki uprzejmości gospodarzy, słynną galerię obrazów w Pilnitz.

Następnego dnia podczas przejazdu naszej drużyny przez Lipsk, ulice na długości około 5 kilometrów wypełnione były tłumami mieszkańców, którzy witali nas radośnie i serdecznie.

Pobyt w NRD wywarł na nas niezatarte wrażenie. Przekonaliśmy się o głębokich przemianach, jakie zaszły w Niemieckiej Republice Demokratycznej, o pokojowych nastrojach ludności, o przyjaznym stosunku do Polaków.

— LZS Płoty — wzywa do udziału w przygotowaniach do Plebiscytu Pokoju

Członkowie LZS przy spółdzielni produkcyjnej „Przyszłość" w Płotach zgromadzeni na ogólnym zebraniu wystosowali do młodzieży zrzeszonej w LZS w całej Polsce, apel wzywający do wzięcia gremialnego udziału w przygotowaniach do Plebiscytu Pokoju.

W apelu m. in. czytamy:

„W pełni solidaryzujemy się z uchwałami Światowej Rady Pokoju oraz Manifestem PKOP. Naszą twórczą, codzienną pracą przy traktorze, przy siewniku, na boisku i w świetlicy przyczyniamy się do przedterminowej realizacji Planu 6-letniego, wzmacniając w ten sposób siły pokoju na całym świecie. Dając temu wyraz postanawiamy: wziąć masowy udział w pracach przygotowawczych do Plebiscytu Pokoju, zorganizować „trójki pokoju", przeprowadzić akcję uświadamiającą wśród wszystkich mieszkańców naszej gminy. Oprócz tego zobowiązujemy się zaciągnąć „Warty Pokoju".

Apelujemy do młodzieży LZS całej Polski, aby wzięła gremialny udział w przygotowaniach do Plebiscytu Pokoju. . . . . .

Wzywamy LZS całej Polski do aktywnego włączenia się w szeregi bojowników o pokój — realizatorów Planu 6-letniego".

Ostatnie dni przed Wyścigiem Pokoju

PRAGA, 25. 4. (Tel. wł.) W środę przyjechały już do Pragi prawie wszystkie reprezentacje kolarskie, które wystartują w poniedziałek do I etapu Wyścigu Pokoju, organizowanego przez „Trybunę Ludu" i Rude Pravo". Brak jeszcze tylko drużyny Federacji Sportu Robotniczego Włoch. Włosi spodziewani są lada godzina.

W PRZYJACIELSKIEJ ATMOSFERZE

Drużyny zostały zakwaterowane w dwóch hotelach. W hotelu „Flora" mieszkają: Polacy, Polonia francuska, FSGT, Rumuni i Węgrzy, a w hotelu „Praha" — Bułgarzy, Czechosłowacy, NRD, Triesteńczycy oraz zawodnicy fińskiej TUL. W obu hotelach z miejsca zapanowała atmosfera braterskiej przyjaźni. Po południu nastąpiły wzajemne wizyty kolarzy.

Kolarze polscy, którzy są w Pradze już od poniedziałku, ostatni tydzień w Polanicy po eliminacjach, spędzili na lekkich treningach. W środę w godzinach popołudniowych cała nasza drużyna pojechała na lotnisko, aby powitać Polonię francuską. W imieniu naszych zawodników serdeczne przemówienie wygłosił najstarszy z drużyny, Józef Kapiak, podkreślając udział Polonii francuskiej w Wyścigu Pokoju.

SZYKANY KAPITALISTY

Polonia francuska przybyła w składzie tylko pięciu zawodników. Nie przyjechał Firman, bo zakład pracy dał mu zbyt krótki urlop, nadto zagroził, że po powrocie z Polski Firman będzie musiał szukać innej posady, oraz straci mieszkanie służbowe.

Bronek Klabiński ma poważny kłopot. Jest on po operacji kolana i mało trenował, obawia się więc, że nie będzie mógł odegrać w tym wyścigu takiej roli, jaką odegrał w roku ubiegłym.

Kolarze Triestu przybyli w następującym składzie: Zanolla, Donadel, Goti, Spinelli, Rebula i Borzou.

Poszczególne zespoły nie chcą na razie odkryć swych walorów sportowych, wszyscy jednak mówią, że są doskonale przygotowani do wyścigu.

DZIEŃ Z ROBOTNIKAMI „TATRY"

Polacy przejechali we wtorek całą trasę I etapu dookoła Pragi. W środę wieczorem na zaproszenie robotników fabryki „Tatra" idą do teatru na przedstawienie „Halki", w czwartek zaś spędzą cały dzień w towarzystwie robotników tej fabryki. Po zwiedzeniu fabryki i wspólnym obiedzie, udadzą się na wspólną wycieczkę z przodownikami pracy do pobliskiej miejscowości Karlsztajn.

W wyniku współzawodnictwa pomiędzy praskimi fabrykami dla uczczenia święta 1 Maja, pierwsze miejsce zajęła fabryka „Tatra", wobec czego robotnicy zwrócili się do Komitetu Wykonawczego wyścigu z prośbą, aby honorowy start kolarzy do I etapu odbył się z podwórza ich fabryki, na co, oczywiście, otrzymali zgodę.

M.

Sportowcy Szczecina przygotowują się do obchodu 1 Maja

SZCZECIN. — Sportowcy Szczecina zadeklarowali swój gremialny udział w uroczystym obchodzie Święta Pracy w dniu 1 Maja. Stworzyli oni przy Miejskim Komitecie Obchodu 1 Maja w Szczecinie specjalną komisję pod przewodnictwem trenera Wachałowskiego, która opracowała ogólny plan udziału sportowców w uroczystościach

Kolumna sportowa w pochodzie 1-Majowym liczyć będzie około 4 tysiące osób. Na czele kroczyć będzie grupa członków kadr państwowych, licząca ponad 15 osób, za nią znajdzie się 100-osobowa grupa ze sztandarami, portretami Generalissimusa Stalina i Prezydenta RP Bieruta oraz transparentami z hasłem „Pokój zwycięży wojnę". Następnie kolejno kroczyć będą: grupa ubranych na biało działaczy, sędziów i pracowników WKKF, 500-osobowa kolumna członków SKS, 200-osobowa reprezentacyjna grupa członków LZS, a następnie poszczególne zrzeszenia w strojach sportowych.

Pochód kolumny sportowej zamykać będą kolarze i motocykliści. Transparenty, portrety, karykatury i satyry sportowe będą stanowiły uzupełnienie barwnej grupy sportowców.

T. Cz.

90 minut interesującej gry piłkarzy na stadionie w Lipsku

[illegible]

Początkowo gra toczy się na środku boiska. Pierwszą chwilę emocji przeżywamy dopiero w 4 min., kiedy środkowy napastnik gospodarzy przebija się przez naszą obronę, lecz Borucz wybija piłkę w pole. W minutę później nasz bramkarz oswobadzającym wykopem przenosi piłkę na przedpole gospodarzy, tam przejmuje ją Anioła podaje do Cieślika, który po krótkim ostrym starcie plasuje piłkę w dolnym rogu bramki. Prowadzimy 1:0.

Inicjatywę przejmują gospodarze, którzy coraz częściej poważnie zagrażają polskiej bramce. Polacy przeprowadzają ataki rzadsze, jednak są one bardzo niebezpieczne. W 16 min. centra Trampisza trafia do Wesołowskiego, który strzela w dolny róg bramki, lecz Hendenberg robinsonuje i chwyta tuż przy linii. Niemcy w dalszym ciągu lekko przeważają.

W 23 min. Borucz brawurowo broni groźny strzał Oberländera a w 2 min. później ryzykownie rzuca się pod nogi napastnika gospodarzy.

W 28 min. następuje ładny przebój Anioły, który podaje do Cieślika, a ten podciąga z piłką kilkanaście metrów i wspaniałym strzałem pod poprzeczkę sprzed linii pola karnego podnosi wynik zdobywając drugą bramkę.

Za chwilę znów ostry strzał Cieślika po ładnym podaniu Wesołowskiego broni Hendenberg. Teraz następuje okres zdecydowanej przewagi Polaków, która trwa do końca pierwszej połowy spotkania.

REPR. NRD ZDOBYWA BRAMKĘ

W 1 min. drugiej połowy bardzo ładnie przebija się Wesołowski, lecz strzał jego trafia w nogi obrońcy.

W 5 min. prostopadle wypuszczony Weiss idzie sam na bramkę. Ostro strzela, piłka odbija się o nogę interweniującego rozpaczliwie Gędłka, mija Borucza i grzęźnie w siatce. Stan 2:1. Widownia przyjmuje ten sukces z niesłychanym aplauzem. Niemcy atakują teraz zawzięcie.

Około 15 min. strzał Suszczyka z 25 m przechodzi tuż koło bramki. W chwilę potem Wiśniewski, który wszedł na miejsce Wesołowskiego, bije rzut rożny, Anioła strzela głową w górny róg, lecz Busch wspaniale broni.

W 24 min. przeżywamy krytyczny moment. Przebija się lewoskrzydłowy gospodarzy, znajduje się sam na sam z Boruczem, strzela, lecz Polak ofiarnie rzuca mu się pod nogi; piłka odbija się, a lewoskrzydłowy Mayer trzykrotnie poprawia, lecz Borucz za każdym razem broni strzały oddawane z najbliższej odległości.

TRZECIA BRAMKA CIEŚLIKA

W 26 min. notujemy przebój Wiśniewskiego, który mija dwóch przeciwników, podaje do Anioły, ten wysuwa prostopadle Cieślika, który uprzedza bramkarza i zdobywa trzecią bramkę.

W 30 min. piękna akcja prawego skrzydła gospodarzy kończy się wspaniałą centrą, do której wybiega Borucz, lecz nie sięga piłki, a ostrą główkę lewego łącznika broni wspaniale Kaszuba głową stojąc na linii bramkowej.

W kilka minut później w odstępie kilkunastu sekund Borucz dwa razy broni ostre przyziemne strzały lewego łącznika.

SZYMBORSKI USTALA WYNIK

W ostatnich minutach gry przeżywamy groźne chwile. Gędłek podaje za lekko do Borucza i piłkę przejmuje lewoskrzydłowy, który znajduje się na kilka metrów przed naszą bramką. Lecz ofiarny rzut Borucza pod nogi napastnika wyjaśnia sytuację. Teraz następują obustronne, zmienne ataki. W 44 min. Glimos dalekim oswobadzającym wykopem przerzuca piłkę na środek boiska, piłkę przejmuje Szymborski (wszedł na miejsce Anioły, który zmienił Jaśkowskiego), przebija się między dwoma obrońcami i strzela. Wybiegający naprzeciw bramkarz niemiecki odbija za krótko i Szymborski zdecydowanie lokuje piłkę w siatce, ustalając wynik meczu.

S. Szymkowiak

Bronsztajn wyrównał 8,5:8,5

W 16 PARTII meczu o mistrzostwo świata grający czarnymi Botwinnik znowu zastosował „obronę holenderską". Bronsztajn uchylił się od teoretycznych wariantów i gra potoczyła się podobnie jak w pierwszej partii meczu. Białe uzyskały wkrótce niewielką przewagę pozycyjną.

Przeceniając własną pozycję rozpoczął Bronsztajn przedwczesny atak na skrzydle hetmańskim zamiast dokończyć rozwój swoich figur. Mistrz świata energicznie odparował natarcie białych i przypuścił kontratak na skrzydle królewskim. Wytworzyła się bardzo naprężona sytuacja. Botwinnik znalazł się wkrótce w silnym niedoczasie i, przedwcześnie otworzywszy linię, oddał inicjatywę w ręce przeciwnika. Partia przerwana została z przewagą białych.

Po wznowieniu gry Bronsztajn nieoczekiwanie wymienił ważnego gońca, który bronił wszystkich słabych punktów w obozie białych. Botwinnik od razu doszedł do głosu: nad królem białych zawisła groźba mata. Jednakże mistrz świata ponownie znalazł się w niedoczasie i niepoprawnie zaofiarował wieżę za gońca. Czarne utraciły całą swoją przewagę i zadowolić się musiały remisem w 75 posunięciu.

W 17 partii Bronsztajn grając czarnymi obrał „obronę Nimzowitscha". Już w piątym posunięciu czarne zastosowały nowość teoretyczną i uzyskały lepszą grę.

Wkrótce Bronsztajn rozpoczął działania na skrzydle królewskim i wysunął do przodu wszystkie trzy piony broniące pozycji króla. Ciężkie figury czarnych usadowiły się na odkrytej linii. Przewaga Bronsztajna była oczywista, lecz białe nie wyczerpały jeszcze wszystkich środków obrony.

Nieoczekiwanie nastąpiło rozwiązanie sytuacji. Botwinnik zaszachował czarnego króla, stawiając skoczka na polu bronionym przez białego piona, lecz nie zauważył tego, że czarne mogą zabić skoczka hetmanem i natychmiast odzyskać hetmana zostając z figurą więcej.

Bronsztajn zabił skoczka, w odpowiedzi na co Botwinnik skapitulował. W ten sposób Bronsztajn uzyskał 3 zwycięstwo i wyrównał wynik meczu 8,5:8,5.

J. Ch.

Cztery zespoły szermiercze walczą o tytuł drużynowego mistrza Polski

W najbliższą sobotę i niedzielę (28—29 bm.) na planszy we Wrocławiu spotkają się cztery najlepsze drużyny w finale drużynowych mistrzostw Polski: CWKS Warszawa, Stal Katowice, Stal Wrocław i Ogniwo Warszawa.

Spotkania rozegrane będą we wszystkich rodzajach broni, a więc we florecie kobiet oraz florecie, bagnecie, szpadzie i szabli mężczyzn. Program przewiduje w sobotę spotkania w grupach indywidualnych, z udziałem 8 zawodników w bagnecie i florecie, w niedzielę — we florecie kobiet, szpadzie i szabli. Jako sędziowie główni wyznaczeni zostali: dr Papée i Szempliński.

Składy drużyn:

CWKS W-wa — Lucek, Paliga, Królikowski, Przeździecki, Laskowski, Fokt, Twardokens, Wojcicki, Brzezicki.

Stal Kat. — Skupieniówna, Liszkowska, Sobik, Nawrocki, Rydz, Zaczyk, Wierzioch, Hałupka, Ułma.

Stal Wrocław — Niwicka, Knapikówna, Suski, Dobrowolski, Ostański wicz, Wortman, Kuszewski M. i St. Krajewski.

Ogniwo W-wa — Nawrocka, Kwietniewska, Pawłowski, Szrejder, Piątkowski, Grodner, Holly.

We florecie kobiet — warszawianki będą walczyły o prymat ze Ślązaczkami, w bagnecie górują zdecydowanie CWKS, we florecie stawka jest wyrównana, w szpadzie rozegra się walka między Stalami a CWKS, w szabli znowu stawka jest wyrównana. Końcowy wynik trudno przewidzieć, walka o pierwsze i drugie miejsce rozegra się między CWKS a Stalą Katowice. Ogniwo Warszawa jest w tym kwartecie najsłabszym partnerem.

Drużyna wygrywająca zdobywa tytuł mistrza Polski w szermierce. Jest to słuszne, gdyż wszystkie rodzaje broni są tu reprezentowane, a wygrać może jedynie taka drużyna, która potrafi wychować sobie zawodników i zawodniczki w pięciu rodzajach broni.

Walki wrocławskie stać będą pod hasłem: „Młodość atakuje technikę i rutynę starszych i sama zdobywa doświadczenie turniejowe".

(j. n.)

Uboga niedziela piłkarzy

Niedziela 29 bm. nie przyniesie miłośnikom piłkarstwa zwykłej porcji emocji. Rozgrywki w I i II lidze są odwołane i odbędą się jedynie dwa mecze o Puchar Polski oraz jedno spotkanie II ligi przełożone z późniejszego terminu.

W spotkaniach o Puchar Polski odbędą się mecze pomiędzy Kolejarzem Olsztyn i Budowlanymi Chorzów (w wyznaczonym terminie mecz ten się nie odbył) oraz między Stalą Radom i Włókniarzem Pabianice (w poprzedniej rundzie rozgrywek spotkanie między tymi zespołami zakończyło się wynikiem remisowym 2:2).

W pierwszej grupie II ligi spotkają się Kolejarz Toruń z Budowlanymi Gdańsk.

Jeszcze jeden rekord pływacki

W czasie ubiegłej niedzieli panował ruch nie tylko na zabrskiej pływalni, gdzie Procel ustanowił nowy rekord Polski.

W Warszawie podczas rewanżowego spotkania pływaków miejscowego Ogniwa z kolegami z Wrocławia, zakończonego zwycięstwem gospodarzy 80:41, ci ostatni ustanowili rekord Polski na dystansie 4×200 m dow.

Sztafeta w składzie: Michalski, Zela, Mioczkowski i Ludwikowski przepłynęła ten dystans w 9:52,8 poprawiając stary rekord należący do Ogniwa Bytom o 7,6 sek. Wynikiem tym zawodnicy stołeczni wypełnili swe zobowiązanie 1-Majowe.

W czasie tych zawodów startująca poza konkursem sztafeta żeńska uczennic gimn. Imichowskiej, spełniając również zobowiązanie 1-Majowe, ustaliła rekord szkolny okręgu warszawskiego na dystansie 5×50 m dow. — 3:23,5.

We Wrocławiu miejscowa Stal pokonała w towarzyskim spotkaniu Gwardię Kraków 100:71. Zawodnicy Stali ustanowili w czasie meczu 4 rekordy okręgowe a to: Petruszewicz — 200 m mot. 2:58,8, Kirchnerówna — 100 m grzbiet 1:31,8, Soroko — 100 m mot. 1:41,8 i sztafeta kobieca 4×100 m dow. — 6:11,5.

Mistrz Polski Ciężki (Gwardia) doznał nieoczekiwanej podwójnej porażki. Przegrał mianowicie 100 m dow. z Lewickim — 1:03,2 i Manowskim — 1:03,5. Wynik Ciężkiego — 1:04,0.

Piłkę wodną wygrali również wrocławianie 3:2.

W Warszawie i województwie

Eliminacje do Pierwszego Kroku Bokserskiego rozpoczynają się w Warszawie w sobotę dnia 28 bm. o godz. 18 w hali Budowlanych. Spodziewany jest udział około 150 zawodników.

★

Niedzielne mecze piłkarskie klasy wydzielonej WKFP przyniosły następujące rezultaty: Unia Siedlce — Kolejarz Siedlce 1:2 (0:1), K. S. Dęblin — Włókniarz Milanówek 4:1 (2:1), Kolejarz Pruszków — Gwardia Siedlce 8:1 (3:0), Spójnia Błonie — Włókniarz Żyrardów 2:2 (1:1).

TABELA

1.	Włókniarz Żyrardów	7:1	25:4
2.	Kolejarz Pruszków	7:1	16:5
3.	K. S. Dęblin	6:2	14:3
4.	Spójnia Błonie	5:3	12:6
5.	Włókniarz Milanówek	3:5	9:12
6.	Kolejarz Siedlce	2:6	8:17
7.	Gwardia Siedlce	2:6	3:19
8.	Unia Siedlce	0:8	2:11

Kolejarz W-wa i Stal Sosn. pierwszymi kandydatami do nagrody w konkursie „Przeglądu"

Na konkurs Przeglądu Sportowego „Wybieramy wzorowo walczącą ligową drużynę piłkarską" zaczynają już napływać pierwsze odpowiedzi. Przychodzą one od czytelników, którzy wierzą, że wytypowane przez nich zespoły nie zawiodą, że piłkarze tych drużyn potrafią do półmetka rozgrywek walczyć o punkty tak, aby nie spotkała ich żadna kara ze strony władz piłkarskich.

Jan Kocaba z Warszawy, typując na kuponie drużynę Kolejarza warszawskiego przysłał nam jednocześnie list, w którym podkreślił, że wybrana przez niego drużyna nie powinna zawieść jego zaufania.

„Jestem przysięgłym kibicem kolejarzy warszawskich, oglądam wszystkie ich spotkania rozgrywane w stolicy i wiem, że w szeregach mojej ukochanej drużyny zdarzają się jednak czasem wypadki nieczystej gry. Mam nadzieję, że mój głos i głosy wielu kibiców Kolejarza warszawskiego dopomogą kierownictwu tego zespołu oraz zawodnikom do przezwyciężenia resztek tendencji do gry faul".

Ze Śląska Wilhelm Pasiak nadesłał nam kupon, w którym jako wzorowo walczącą ligową drużynę piłkarską wytypował Stal Sosnowiec.

I on również nadesłał do Redakcji list z obszerną motywacją swej decyzji. Cytujemy wyjątki tego listu:

„Z wybraniem najbardziej czysto walczącej drużyny piłkarskiej miałem pewne trudności, ale kilka spotkań jakie rozegrała w tym sezonie Stal postawiły ją moim zdaniem na pierwszym miejscu. Konkurs Przeglądu Sportowego przyczyni się może w końcu do zniszczenia nieczystej gry jaka ma w dalszym ciągu miejsce na naszych boiskach".

KUPON KONKURSOWY

Wybieramy wzorowo walczącą ligową drużynę piłkarską

Uważam, że w I rundzie tegorocznych rozgrywek ligowych oraz w 1/8 gier o Puchar Polski wzorowo grającą drużyną piłkarską I lub II ligi będzie . . . .

(podać nazwę klubu I lub II klasy państwowej)

Nazwisko . . . .

Imię . . . .

Adres . . . .

Jerzy Procel o sobie:

Od pływania „na gapę" do rekordu Polski

— *PIERWSZE moje zetknięcie się z pływaniem zakończyło się żałośnie — mówi świeżo upieczony, 19-letni rekordzista Polski, Jerzy Procel, rozpoczynając opowiadanie o swej karierze — Było to na początku 1946 roku. Wybrałem się z kolegami na pływalnię, lecz z funduszami było u mnie kiepsko. Zakradłem się na basen, omijając kasę. Obecny mój trener Frania, który był kierownikiem pływalni, spostrzegł mnie dopiero po dwóch godzinach. Wylałał solidnie... lecz widząc mój zapał — i dobre warunki fizyczne — dodaje obecny przy rozmowie trener — zaproponował wstąpienie do klubu, nadmieniając, iż na basen będę mógł przychodzić codziennie, nie płacąc za wstęp.*

Z nęcącej propozycji nie skorzystałem. Byłem bardzo zażenowany i jedynym moim życzeniem w tej chwili było jak najszybciej uciec.

W domu dostałem „pocówkę" od matki. Troskliwa matka, wdowa po kolejarzu, obawiała się przeziębienia. Garderoba moja, a zwłaszcza zimowy płaszcz, pozostawiała wiele do życzenia. Zasmakowałem jednak w pływaniu i w niedługim czasie wstąpiłem do klubu, mimo wyraźnego sprzeciwu opieki domowej. Zanim przełamałem ten opór, spodenki kąpielowe musiałem suszyć... w szafie, by nie wydało się, że chodzę na basen.

Pod kierunkiem trenera Frani nauczyłem się pływać, a do sportu wyczynowego „wszedłem" w 1947 roku startem na mistrzostwach Śląska w III klasie. Przepłynąłem setkę w 1.12, czym zwróciłem na siebie uwagę i wtedy zacząłem regularnie trenować.

Dalsza kariera Procla znana jest wszystkim. Trenując solidnie, z każdym miesiącem robił znaczne postępy i fachowcy uznali, że zawodnik ten to materiał na przyszłego rekordzistę Polski na dystans 100 metrów.

Procel zdobywał zimowe i letnie mistrzostwa Polski, trzykrotnie reprezentował nasze barwy w meczach międzypaństwowych, startował za granicą w Czechosłowacji, Francji, Rumunii, na Węgrzech i w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Ten ostatni występ wspomina najmilej, gdyż po raz pierwszy spotkał się w Berlinie z pływakami radzieckimi. Przegrał wówczas z Uszakowem, który osiągnął wtedy 59,8, lecz dyskusje ze zwycięzcą oraz z Mieszkowem i Kriukowem — pływakami o światowej klasie, miały wielkie znaczenie w dalszym rozwoju talentu Polaka.

Wreszcie tegoroczne zimowe mistrzostwa Polski. Procel jest drugi. Wielu mówiło wtedy: Procel skończył się. A Procel na złość pesymistom, zawziął się na rekord.

— Jak przygotowaliście się do rekordu?

— Po mistrzostwach Polski czułem się świetnie. Trenerzy Frania i Królik wspólnie opracowali 3-tygodniowy plan pracy. Codziennie meldowałem się na pływalni bytomskiej, gdzie nad regulacją tempa przy pomocy elektrycznego motorka czuwał trener Królik. Wieczorem trenowałem w Katowicach u Frani. Szybkość i nawroty, a przede wszystkim skok, który jest moją słabą stroną. Gdy trenerzy uznali, że jestem przygotowany, przystąpiłem do próby, uwieńczonej powodzeniem.

— Plany na przyszłość? Trenuję nadal intensywnie, by w niedzielę pobić jeszcze jeden rekord. Trenerzy, jako czyn pierwszomajowy zaplanowali pobicie rekordu Bucheńskiego na 50 metrów. Później bez względu na wynik próby, będę musiał zrezygnować z wyjazdów do Bytomia, gdyż czekają mnie egzaminy w szkole. Nauka, to rzecz najważniejsza — kończy rekordzista Polski.

Jerzy Procel urodził się 14 czerwca 1932 roku w Katowicach, jest uczniem gimnazjalnym, członkiem ZS Gwardia.

J. B.

Reprezentanci 10 zrzeszeń przed rozgrywkami ligi żużlowej

W przeciwieństwie do ubiegłego sezonu, kiedy w mistrzostwach ligi żużlowej startowały kluby, obecnie w lidze wezmą udział reprezentacje 8 zrzeszeń sportowych oraz pionów Gwardii i CWKS.

W poprzednim układzie w każdym meczu spotykały się po trzy drużyny, obecnie zaś będą walczyły po dwie. Tego rodzaju układ przyzwyczai naszych zawodników do udziału w meczach międzynarodowych, gdzie charakter jazdy zespołowej ma szczególne znaczenie.

Rozgrywki o mistrzostwo ligi żużlowej odbędą się w 9 terminach z zastosowaniem systemu walki „każdy z każdym".

Drużyny będą składały się z 6 zawodników plus dwóch rezerwowych, przy czym w przeciwieństwie do dotychczasowego regulaminu, rezerwowi nie będą startowali w biegach, lecz będą mogli zastąpić wycofanego zawodnika.

W mistrzostwach indywidualnych postawiono liczbę 20 biegów, w meczach międzynarodowych będzie ich 16, natomiast w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwo ligi biegów będzie tylko 9. W mistrzostwach drużynowych każda z góry ustalona para jednego zespołu będzie walczyła z każdą parą drugiego zespołu, a więc jeźdźcy nr 1 i 2 z drużyny A z jeźdźcami nr 1 i 2 z drużyny B itd. Dotychczasowa punktacja 4—3—2—1 została zmieniona na 3—2—1—0.

Zrzeszenia dysponują obecnie 45 maszynami żużlowymi i podczas rozgrywek o mistrzostwo drużynowe, każdy zespół będzie startował na czterech maszynach.

SKŁADY ZRZESZEŃ

ZS Unia z bazą w Lesznie opiera się na jeźdźcach z Leszna — mistrzowskiego klubu I ligi r. ub. oraz na zawodnikach z Grudziądza. Do czołówki zaliczani są: Olejniczak — najlepszy żużlowiec polski, Malinowski i Grapiak. Drużynę uzupełniają: Woźniak, Ogórkiniak, Szałkowski, Najdrowski oraz Baranowski i Bruch z II ligi. Unia ma jeszcze kilku młodych utalentowanych jeźdźców, których zgłosi do rozgrywek w zależności od ich postępów na treningach.

ZS Kolejarz z bazą w Rawiczu opiera się wyłącznie na zawodnikach z tego miasta. Są to: Kapała, Biakelski, Skoteżek i Ciesielski, inni nie zostali jeszcze wytypowani do mistrzostw.

ZS Budowlani z bazą w Warszawie stanowi dość mocny zespół w składzie: Żendarowski, Fijałkowski, Kwaśniewski oraz gdańszczanie Kamirowski i Sowa.

ZS Stal z bazą w Ostrowcu Wielkopolskim ma najlepszych jeźdźców w: Maciejewskim, Rateju i Szpitalniaku.

ZS Ogniwo z bazą w Bytomiu powstało z trzech drużyn, mających swe dotychczasowe siedziby w Bytomiu, Warszawie i Łodzi. W skład reprezentacji zrzeszenia m. in. wejdą: Witold Kołeczek (B), Brendler (B), Duchiński (W) oraz Paluch i Krajewski (B).

ZS Włókniarz z bazą w Częstochowie — czołowa drużyna II ligi, ma najlepszego jeźdźca w Kozanowskim, który w mistrzostwach indywidualnych I ligi był równorzędnym zawodnikiem z I-ligowcami. Inni czołowi żużlowcy zrzeszenia to: Miechowski, Szulczewski, Laskowski.

ZS Górnik o ile przejmie zawodników Budowlanych Rybnik, będzie miał drużynę złożoną m. in. ze: Spyry, Dziury, Dragi i Andrzejewskiego.

ZS Spójnia nie ma jeszcze zawodników, spodziewać się należy, że zasilą ją jeźdźcy z b. Związkowca. Bazą zrzeszenia będzie prawdopodobnie Wrocław.

ZS Gwardia nie ma jeszcze ustalonej bazy, będzie nią Bydgoszcz lub Rzeszów. Dysponuje ona następującym składem: Dylong, Bonin, Buss, Bielda, Szrutkowski, Staromiejski, Nazimek i Kielar.

CWKS z bazą w stolicy opiera się na następujących jeźdźcach: Krakowiak, Suchecki, Orwat, Wróżyński i Zdzisław Smoczyk.

Pierwsze rozgrywki o mistrzostwo I ligi wyznaczono na 13 maja. Zawody będą rozgrywane na następujących torach: Wrocław, Kraków, Łódź, Leszno, Ostrów Wlkp., Grudziądz, Częstochowa, Rybnik, Bytom, Rzeszów. Tor żużlowy w Warszawie przy ul. Wawelskiej po przejęciu stadionu przez Budowlanych jest obecnie w stanie gruntownej przeróbki i pierwsze zawody będą mogły odbyć się tu ew. dopiero w końcu czerwca. Do tego czasu należy spodziewać się oddania w stanie surowym połowy stadionu na miejsca siedzące dla publiczności.

KADRA NARODOWA

PZMot. ustalił następującą kadrę narodową żużlowców (w nawiasach udział poszczególnych jeźdźców w meczach międzynarodowych):

Olejniczak, Unia Leszno, I wicemistrz Polski w latach 1949 i 50 (dwa razy z CSR, raz z Holandią i ze Szwecją), **Kapała**, Budowlani Rybnik, trzeci na mistrzostwach indywidualnych Polski w r. ub. (CSR), **Suchecki** CWKS, piąty w mistrzostwach w r. ub. (Holandia i CSR), **Żendarowski**, Budowlani W-wa, wicemistrz Polski w 1949 r. (Holandia, Szwecja i CSR), **Grapiak**, Unia Leszno, 9 w mistrzostwach Polski w r. ub. (CSR), **Maciejewski**, Stal Ostrów, czwarty w mistrzostwach w 1949 r. i 9 — w 1950 r. (CSR i Holandia), **Malinowski**, Unia Grudziądz (CSR), **Kaznowski**, Włókniarz Częstochowa, czwarty w mistrzostwach w r. ub., **Orwat**, CWKS (CSR), **Krakowiak**, CWKS (Szwecja, Holandia), **Paluch**, Ogniwo Bytom (Holandia), **Ratej**, Stal Ostrów, 13 w mistrzostwach w 1949 r. i 10 w r. ub., **Bonin**, Gwardia Bydgoszcz.

Z. W.

Pływacy ZSRR biją rekordy

W Moskwie rozpoczęły się pływackie mistrzostwa ZSRR. W zawodach tych startuje ponad 200 czołowych pływaków radzieckich z rekordzistą świata Mieszkowem, rekordzistą Europy Uszakowem i rekordzistami ZSRR Gawriszową, Koczetkową i Minuszkinem na czele.

W pierwszym dniu mistrzostwa ZSRR na 100 m w stylu dowolnym zdobyła Koczetkowa uzyskując czas 1:10,4, w konkurencji mężczyzn zwyciężył Uszakow, osiągając doskonały wynik 58,0.

Na 100 m. st. klas. mistrzynią ZSRR została Gawrisz, ustanawiając wynikiem 1:23,1 nowy rekord ZSRR. Wynik ten jest o 0,4 lepszy od poprzedniego rekordu, który również należał do Gawriszowej.

W konkurencji mężczyzn w tej samej konkurencji mistrzostwo zdobył ponownie Mieszkow z czasem 1:13,2.

W pływaniu na 100 m st. grzbiet. mistrzami ZSRR zostali: Reinlam z czasem 1:19,6 i Sołowiew — 1:08,4.

W drugim dniu mistrzostw rozegrane biegi na dyst. 200 m, które przyniosły dwa nowe rekordy krajowe.

Reprezentant Leningradu Korop pobił o 0,1 rekord ZSRR na 200 m st. mot., uzyskując 2:37,5. Wśród kobiet mistrzynią ZSRR w tej konkurencji została Strandberg z Tallina.

Drugi rekord ustanowiła Gawrisz z Kijowa na 200 m st. klas. 2:59,3. W konkurencji mężczyzn tytuł mistrzowski zdobył Juniczew z Soczi.

Pływackie rekordy juniorów CSR

Mistrzostwa pływackie juniorów CSR, które odbyły się w krytej pływalni w Hradec Králové przyniosły szereg dobrych wyników, świadczących o stałym postępie i rozwoju pływania. Na czoło wyników wybijają się rezultaty Bacika i Vanovej. Wynik Vanovej — 1:27,4 na 100 m jest nowym rekordem CSR.

Bacik, którego dobrze pamiętamy z meczu z CSR, kiedy to pokonał Bonieckiego na 100 m grzbiet., uzyskując wówczas 1:14,8, podczas gdy Polak osiągnął 1:15,0 — przepłynął obecnie ten dystans w 1:11,7. Startując następnego dnia zawodów rezultat ten poprawił, osiągając 1:10,7. Jest to najlepszy wynik CSR w kategorii juniorów. Linhartova osiągnęła na 100 m dow. 1:16,5.

Drugi mecz piłkarzy w Dreźnie

pod znakiem wyrównanej gry

DREZNO 24.4 (Tel. wł.). W poniedziałek reprezentacja piłkarska CRZZ rozegrała drugi mecz na terenie NRD, w Dreźnie z reprezentacją Saksonii. Na stadionie im. Heintza Steyera zebrało się 60 tys. widzów. Mecz przyniósł zwycięstwo drużynie CRZZ 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Gogolewski i Szymborski. Sędzia: Lipschner.

CRZZ: Jurowicz, Wołosz, Sobkowiak, Szczurek (Wieczorek), Brzozowski, Szczepański, Wiśniewski, Jaśkowski (Cieślik), Szymborski, Gogolewski, Wesołowski.

Saksonia: Otto, Rose, Bleschke, Scherbaum, Schubert, Polland, Hellbig, Krause, Troger, Földe, Schauer.

Reprezentacja Saksonii składała się w większości z zawodników drużyn, zajmujących trzy pierwsze miejsca w tabeli i dlatego przedstawiała większą wartość zespołową, niż reprezentacja NRD, z którą graliśmy w sobotę w Berlinie.

Drużyna saska wykazała bardzo dobrą technikę, dużą szybkość, składne kombinacje na środku pola, lecz nie potrafiła zakończyć ich zdecydowanym strzałem.

Przy tym systemie gry, jedynie zdecydowany błąd naszej obrony mógł przynieść bramkę, a że formacje defensywne z wyjątkiem Sobkowiaka oraz dwóch bocznych pomocników w pierwszej połowie, grały dobrze — sytuacja taka rzadko mogła zaistnieć.

JUROWICZ, BRZOZOWSKI I WOŁOSZ NAJLEPSI

Z naszej drużyny, która wystąpiła w nowym składzie, gdyż z zawodników grających uprzednio w Berlinie zagrało w Dreźnie tylko dwóch (po przerwie trzech) — trzeba wyróżnić Jurowicza w bramce oraz specjalnie Brzozowskiego i Wołosza, którzy zagrali niezwykle mądrze, a spokojem i rutyną wyjaśnili wiele trudnych sytuacji.

Sobkowiak wyraźnie nie był w formie. Szczurek i Szczepański indywidualnie nieźli, gra ich jednak dla zespołu nie była korzystna. Wieczorek, który wystąpił po przerwie, zagrał na swym normalnym poziomie.

W ataku dobrzy byli obaj skrzydłowi, zwłaszcza Wiśniewski, który zagrał jeden ze swych najlepszych meczów oraz Wesołowski. Szymborski zagrał nieźle, tylko jeszcze zbyt często przetrzymuje piłkę, grał jednak ambitnie i miał bardzo silne strzały. Debiut Gogolewskiego był udany, jednak chwilowo jest on jeszcze za słaby fizycznie do tak ciężkich spotkań. Na prawym łączniku Jaśkowski zagrał trochę słabiej, niż w Berlinie, zastępujący go po przerwie Cieślik był dużo lepszy.

W drużynie Saksonii należy wyróżnić całą prawą stronę lidera ligi, Chemia Lipsk — Scherbaum, Hellbig i Krause.

Grę rozpoczęli gospodarze i już w pierwszej minucie lewoskrzydłowy Schauer w łatwej sytuacji strzela w aut. W dwie minuty później następuje ładna akcja lewej strony naszego napadu, a nadbiegający Szczepański strzela nad poprzeczką.

PIERWSZA BRAMKA

W 5 min. notujemy ładny strzał Gogolewskiego. W minutę potem — piękna akcja Wesołowskiego, który po solowym biegu mija dwóch przeciwników, ściąga trzeciego na siebie, podaje do tyłu do Gogolewskiego, a ten silnym strzałem z linii pola karnego w górny róg, zdobywa pierwszą bramkę.

Riposta gospodarzy jest błyskawiczna. Środkowy napastnik Troger idzie sam z piłką na bramkę, mija obrońców, powstaje zamieszanie, ale Jurowicz ratuje wybiegiem. Piłka wraca w pole, a ponowny strzał do pustej bramki wybija przytomnie Brzozowski.

W 14 min. prawy łącznik gospodarzy, Krause przestrzeliwuje pewną bramkę z 8 m. W kilka minut później po akcji Szczurka, Szymborski strzela tuż obok słupka.

W 33 min. w trudnej sytuacji pod naszą bramką Jurowicz brawurowo broni, rzucając się pod nogi strzelającego napastnika. Drużyna gospodarzy uzyskuje teraz lekką przewagę, nie potrafi jednak zdobyć się na groźniejszy strzał. Jurowicz jest co prawda dużo zatrudniony, ale są to strzały przeważnie z daleka. W 40 min. następuje bardzo ładna akcja Jaśkowski — Wesołowski. Centrę Wesołowskiego przejmuje Szymborski i strzela tuż obok słupka. Pod koniec pierwszej połowy meczu gra znowu wyrównuje się.

GOSPODARZE PRZEWAŻAJĄ

Po przerwie, mimo personalnego wzmocnienia naszej drużyny, zespół Saksonii wyraźnie przeważa. Gra on bardziej zdecydowanie, strzela częściej, jednak niecelnie. Dobry jest ich prawoskrzydłowy Hellbig, który raz po raz ucieka Sobkowiakowi. W 7 min. piękna ucieczka i strzał Wiśniewskiego przynosi chwilowe odprężenie. Brzozowski imponuje spokojem. Wołosz stale długimi wykopami z lewej nogi przerzuca piłkę na drugą stronę boiska, ale ataki graczy Saksonii suną na naszą bramkę niby lawina.

CIĘŻKIE CHWILE DLA BRAMKARZY

W 10 min. w trudnej sytuacji Jurowicz broni nakrywką, rzucając się pod nogi nadbiegającego Krausego. W 17 min. uzyskujemy róg, po którym Cieślik strzela w słupek. W 25 min. Szymborski inicjuje solowy przebój, mija dwóch graczy i strzela w nadbiegającego bramkarza. W 28 min. środkowy napastnik Saksonii, Troger mija dwóch Polaków — w ostatniej jednak chwili Szczepański odbiera mu piłkę.

Drużyna Saksonii przeważa do 30 min. Od tej chwili gospodarze nie wytrzymali kondycyjnie. Gra wyrównuje się i po kilku minutach zespół polski uzyskuje wyraźną przewagę. Doskonale w tym okresie gra Wiśniewski, który ciągle stwarza zamieszanie dzięki doskonałym dryblingom. W 32 min. Wesołowski zabiera piłkę obrońcy, podaje Cieślikowi, ten strzela ostro, lecz bramkarz Otto pewnie broni.

SZYMBORSKI USTALA WYNIK

Charakterystyczne jest, że saksończycy mimo dotychczasowej przewagi oddali mniej groźnych strzałów niż Polacy. Prawie każda nasza akcja kończy się ostrym, celnym strzałem.

W 38 min. Cieślik wypuszcza Wesołowskiego, który strzela tuż przy słupka, lecz doskonale ustawiony Otto pewnie broni. Kontratak gospodarzy i Krause strzela z kilku metrów w aut. W 40 min. uzyskujemy trzeci z kolei róg, po którym Cieślik i Wesołowski strzelają kilkakrotnie na bramkę, lecz piłki ich odbijają się od zawodników.

W 42 min. Wieczorek bardzo ładnie wypuszcza Cieślika, ten w podskoku w powietrzu pięknymi nożycami przerzuca piłkę nad obrońcą, a nadbiegający Szymborski bardzo silnym strzałem w pełnym biegu, z powietrza zdobywa drugą bramkę. Ostatnie minuty upływają pod znakiem znacznej przewagi Polaków.

S. Szymkowiak



Brygada produkcyjna sportowców ZKS Kolejarz z parowozowni Skarżysko - Kamienna w składzie maszynista Witold Lange (i z lewej) i jego pomocnik Klemens Pisarek, zobowiązała się dla uczczenia Święta Pracy przejechać na parowozie Pt 47 bez naprawy średniej 150 tys. km.

Foto E. Franckowiak

RZUT karny

Ali Bruch i kondycja...

PRZYSŁOWIA są mądrością narodów. Takie na przykład przysłowie: „podróże kształcą"...

Dzięki podróży do Szklarskiej Poręby, dowiedziałem się o nowym sposobie zaprawy kondycyjnej przed meczem — żeby być ścisłym — przed meczem piłkarskim.

Uwagę licznych wczasowiczów przede wszystkim — gdyż tubylcy prawdopodobnie już przyzwyczaili się do tego zjawiska i biorą w nim udział — zwracały pewnego kwietniowego dnia olbrzymie afisze pięknie wykaligrafowane, z których przechodzień dowiadywał się, że W SOBOTĘ sekcja piłkarska ZKS Unia urządza zabawę taneczną w restauracjach „Orbis" i „Bajka", do tańca przygrywać będzie orkiestra Ali Brucha (cudzoziemiec w rodzaju: Anglik z Kołomyi). Wejście — 5 zł.

Cóż dziwnego, że piłkarze Unii, młodzi chłopcy, chcą się zabawić nie tylko w ścisłym gronie. A że od razu w dwóch lokalach? Widocznie mają szeroki gest i liczą na tłumny udział kibiców. Nic zatem dziwnego, można się nawet cieszyć, że sportowcy potrafią „radować się życiem".

Tę radość przytłumił rzut oka na drugi afisz, którym piłkarze ZKS Unia zapraszali na mecz W NIEDZIELĘ z Górnikiem Miedzianka o mistrzostwo powiatu. Wejście — 3 zł. Że cena niższa zrozumiałe, nie będzie przecież grała orkiestra Ali Brucha, tylko piłkarze.

Przeczytawszy ten afisz, pomyślałem: w tym coś musi być. Mnie, ceprowi z nisko położonej stolicy taka zabawa przed meczem na pewno nie wyszłaby na dobre. Po 20 minutach gry „zarżnąłbym" się. Ale co innego Warszawa, a zupełnie co innego Szklarska Poręba — było nie było, zawsze to 650 metrów nad poziomem morza. To, co jest dobre w dolinach, nie musi być korzystne w górach i odwrotnie.

A zresztą skąd mogę wiedzieć, czy „boogie woogie" lub „samba", tańczone przez całą noc nie mają czarodziejskiego wpływu na kondycję górali ze Szklarskiej Poręby. Co znaczy dla nich po takiej nocy 90 minut gry. Najgorsze jest to, że do dziś jeszcze nie wiem, czy jednak ma wpływ i jaki? A to dlatego, że Górnik z Miedzianki nie przyjechał na mecz.

Mam więc wątpliwości. Wiem jednak na pewno, że brak takiego treningu źle wpływa na wyniki w lekkoatletyce, szczególnie w biegach. Widziałem bowiem kilku piłkarzy ZKS Unia na starcie Biegu Narodowego. Przychodzili na dalekich miejscach. A dlaczego? — Proste: Nie urządzili przed Biegiem zabawy z udziałem orkiestry Ali Brucha i dlatego nie mieli kondycji. **CELNY**

Lekkoatleci zapowiadają dobry sezon

Najlepiej wystartowali oszczepnicy

BARDZO miłą niespodziankę sprawili na otwarcie sezonu oszczepnicy. Trzej młodzi zawodnicy, mający przed sobą widoki na dalszą poprawę wyników, wpisali się na listę 10 najlepszych oszczepników polskich.

17-letni Janusz Sidło, którego przed dwoma laty nazwaliśmy następcą Lokajskiego, osiągnął najlepszy wynik powojenny 62,59 (lokując się na 6 miejscu). Rywal Sidły z mistrzostw juniorów w roku 1949 Garncarczyk startując w Sieradzu, wpisał się na listę 10 najlepszych polskich oszczepników na 8 miejscu, a Szendzielorz skreślił z tej listy ostatniego — Kujawę.

Korespondencyjny pojedynek oszczepników, który rozpoczął się w pierwszą niedzielę sezonu, trwać będzie, mamy nadzieję, do ostatniego tegorocznego startu obiecujących zawodników. Sądzimy również, że pojedynek ten będzie prowadzony bardzo rozsądnie pod okiem trenerów, co przyczyni się do dalszego awansu młodych oszczepników na liście najlepszych.

W pierwszą „niedzielę oszczepników" nie startował Kujawa, posiadacz najlepszego wyniku zeszłorocznego. Warszawianin ostrzy sobie zęby, jak mówią jego koledzy, na 64 metry, co jest osiągalne dla Sidły, a może i Garncarczyka.

Gdyby trójka wyżej wymienionych zawodników spełniła nadzieje, a pozostali (przede wszystkim Wolczak i Bekierski) poszli w ich ślady, oszczep z zeszłorocznego kopciuszka naszej lekkoatletyki zaawansowałby na jedną z czołowych pozycji.

NAJLEPSZE WYNIKI

73,27	Lokajski	1936
70,53	Turczyk	1936
65,14	Mikrut W.	1932
63,27	Mikrut Fr.	1939
62,59	Gburczyk	1938
62,59	SIDŁO	1951
62,20	Sokołowski	1939
61,49	GARNCARCZYK	1951
60,90	Gierutta	1949
60,73	SZENDZIELORZ	1951
60,59	Kujawa	1950

WASSERAB WŚRÓD NAJLEPSZYCH



540 w skoku w dal, uzyskane w ubiegłą niedzielę przez Wasserab, zapewniło młodej warszawiance honorowe miejsce wśród najlepszych wyników polskich, które przedstawiają się następująco:

1.	Walasiewicz	604	1938
2.	Nowakowa	552	1939
	Moderówna	552	1950
	Gburkówna	552	1950
5.	Gembalisówna	541	1950
6.	Wasserab	540	1951
7.	Czarnocka	532	1937
8.	Hajducka	530	1950
9.	Duńska	530	1950
10.	Wenclówna	526	1936

POTRZEBOWSKI NABRAŁ SZYBKOŚCI

W Płocku gościli lekkoatleci szczecińskiego AZS, rozgrywając mecz z miejscowym Ogniwem. W ramach tego meczu Potrzebowski próbował swych sił na 400 m. Start wypadł bardzo pomyślnie. Potrzebowski wygrał w bardzo dobrym, jak na „milera" czasie — 52,0. W biegu na 800 m Potrzebowski bez wysiłku osiągnął 2:00,1.

W pozostałych konkurencjach lepsze rezultaty osiągnęli: Spychalski skacząc wzwyż 180 i Pachoł rzucając dyskiem 40,19. Żujewicz wygrał: 100 m — 11,3, 200 m — 23,3 i skok w dal 642.

LEWICKI 1.500 M — 4:05,6.

W Toruniu startował w biegu na 1.500 m Lewicki. Reprezentant Polski wygrał bezkonkurencyjnie, osiągając 4:05,6.

Do serii miłych niespodzianek, jakie sprawili w ubiegłą niedzielę lekkoatleci zaliczyć należy jeszcze wynik nieznanego na szerszej arenie — Świetlickiego w rzucie młotem — 43,37. Uzyskał to nowy rekord okręgu łódzkiego) oraz juniora Ośmiałowskiego — 40,25 (rekord Polski juniorów).

Bilans pierwszych startów lekkoatletów jest dodatni. Wyniki Kiszki, Sidły, Garncarczyka, Wasserab, Janiszewskiego, Potrzebowskiego, Lewickiego, czy Masłowskiego oraz odkrycia pierwszej niedzieli — Świetlicki, Ośmiałowski obiecują bogaty w emocje sezon. (ss)

Powiatowe biegi na przełaj

Tegoroczne Biegi Narodowe były eliminacją do przełajowych mistrzostw powiatów, województw i Polski. Najlepsi zawodnicy z Biegów Narodowych będą w najbliższą niedzielę startować w powiatowych biegach na przełaj.

Biegi powiatowe rozegrane zostaną na dystansie około 3 km dla seniorów, około 1 km dla juniorów, około 700 m dla kobiet i około 500 m dla juniorek. Za juniorów uważani będą wszyscy urodzeni w 1933 r. i później.

W Warszawie biegi na szczeblu powiatowym jest za trudno zorganizować. Toteż St. KKF postanowił, że każde Zrzeszenie urządzi bieg dla swoich zawodników. Biegi te zostaną przeprowadzone na tych samych boiskach co i Biegi Narodowe.

W dalszym etapie, zwycięzcy biegów powiatowych startować będą na szczeblu wojewódzkim, biegi wojewódzkie rozegrane zostaną wszędzie 6 maja.

SKS przy szkole im. Limanowskiego

samokrytycznie ocenia swą pracę

W UB. ROKU chłopcy ze szkoły im. Limanowskiego w mistrzostwach gimnastycznych stolicy zajęli pierwsze miejsce. Po kilku miesiącach sportowcy - uczniowie tej szkoły powtórzyli sukces, zdobywając po raz drugi mistrzostwo warszawskich szkół ogólnokształcących. Okazało się, że szkoła Limanowskiego na Żoliborzu ma w swych szeregach dobrych gimnastyków, ale czy tylko gimnastyków? Aby dać odpowiedź na to pytanie należy przyjrzeć się pracy SKS, który działa na terenie tej szkoły.

Szkolne koło sportowe przy szkole im. Limanowskiego na Żoliborzu liczy 106 członków, w tym 40 dziewcząt i zalicza się do jednego z najlepszych SKS stolicy. W ub. roku, mimo poważnych osiągnięć praca tego koła „kulała". Było w tym dużo winy i dyrekcji szkoły, która za mało wagi przykładała do usportowienia swoich uczniów, winę za taki stan rzeczy ponosił również i warszawski Kolejarz, który jako patronujący klub nie potrafił odpowiednio zainteresować się szkołą z Żoliborza. A przede wszystkim winę ponosili sami uczniowie, którzy w dużej mierze bagatelizowali znaczenie kultury fizycznej tak bliskiej w istocie rzeczy młodzieży szkolnej.

Bieżący rok szkolny zmienił ten stan rzeczy. Jaki był powód tak nagłej zmiany trudno się zorientować. Wiadome jest tylko, że dyrekcja szkoły zaczęła inaczej patrzeć na swoje koło sportowe, zakupiła sprzęt dla członków SKS, poczęła robić starania o wybudowanie boiska, na którym dzisiaj sportowcy spędzają wszystkie wolne chwile.

SPO — PROGRAMEM PRACY

Dzięki energicznej pracy profesora w. f. Czerwińskiego, który z ramienia Rady Pedagogicznej został opiekunem koła, uczniowie przestali traktować sport tylko jako zabawę. Członkowie zreorganizowanego SKS przystąpili do pracy, której głównym celem było realizowanie zadań postawionych przez odznakę SPO.

— Odznaka jest programem, na którym opiera się praca naszego koła — mówi członek SKS, uczeń klasy 11 Szczechura — Zdobywanie norm oraz przygotowywanie się do ich zdobycia wypełnia nam prawie cały rok.

Zapoznając się z pracą SKS, należy wspomnieć o klubie, który sprawuje nad nim patronat — o stołecznym Kolejarzu. Kolejarz nie interesuje się tak, jak powinien podległym mu kołem. SKS zwracał się wielokrotnie do klubu o instruktora — prośby te pozostały bez echa. Kolejarz interesuje się tylko poszczególnymi członkami SKS, którzy wybijają się na czoło sportowców szkoły, i tak czołowy sprinter Skowroński znalazł w klubie to wszystko, czego brakuje reszcie członków SKS. Ale to za mało.

NA STARCIE BIEGÓW

— Sezon zimowy upłynął pod znakiem przygotowań do zdawania prób na SPO — mówi opiekun koła Czerwiński.

Jak dowiadujemy się od chłopców, przez całą zimę na sali trwały przygotowania do Biegów Narodowych. Na każdej lekcji wychowania fizycznego odbywały się pogadanki, dotyczące teoretycznej strony Biegów. Na boisko chłopcy wyszli już w połowie marca. Przeprowadzono na powietrzu solidną zaprawę, a jakie były jej skutki okazało się w dniu 15 kwietnia.

Wyznaczony limit został przekroczony. Na starcie Biegów stanęło 90 uczniów, z których 78 uzyskało normy na SPO. Sportowcy szkoły uzyskali szereg dobrych wyników. Studziński przebiegł 1000 m w 3:03,0, Bocheć 3:04,0, Poździor 3:05,0.

Gorzej było z dziewczętami, które dopiero teraz zdopingowane pracą swych kolegów zaczynają pracować. Limit dla uczennic tej szkoły wynosił 80 — na starcie Biegów stanęło 60. Dlaczego? Winę za to ponosi przede wszystkim profesorka wf Trędowiec, która nie potrafiła odpowiednio wpłynąć na dziewczęta, wykazując w zbyt małym stopniu do czego przyczynia się start w Biegach Narodowych, jaki powinien być udział w nich naszej młodzieży szkolnej.

Dla chłopców ze szkoły Limanowskiego Biegi nie skończyły się 15 kwietnia. W ciągu 10 dni organizowali oni na boisku szkolnym Biegi we własnym zakresie, w których wzięli udział prawie wszyscy uczniowie szkoły.

Na zakończenie tej „dziesięciodniówki" odbyło się plenarne posiedzenie członków koła, na którym omówiono i podsumowano wyniki Biegów. Zebranie wykazało, że nie wszystko szło po takich torach, po jakich iść powinno. Uczniowie stwierdzili, że można było zdobyć jeszcze więcej zdobyć norm na odznakę. Zbyt mała popularyzacja tej imprezy sprawiła, że limit został tylko w małych granicach przekroczony.

ZA MAŁY LIMIT

40 uczniów szkoły miało zdobyć odznakę. Na ogólnym zebraniu członków koła uczniowie zobowiązali się w b. roku zdobyć 150 odznak, przeszło trzy razy powiększając przewidziany im limit. Już dzisiaj 133 uczniów ma poza sobą normy pływackie, a 70 gimnastycznych. Widząc zapał i energię sportowców szkoły należy przypuszczać, że nawet przekroczenie powziętych zobowiązań leży w granicach ich możliwości.

— Większość naszych czołowych sportowców przoduje również w nauce — mówi Czerwiński. Zaliczają się oni do najlepszych uczniów szkoły. Wszechstronnie utalentowany członek koła Dębski jest uczniem klasy 11. Na świadectwach szkolnych tego ucznia można zobaczyć tylko same b. dobre oceny. To samo można powiedzieć o Konopce. Mimo braku czasu, wypływającego z przygotowań do egzaminów dojrzałości, w dalszym ciągu pracują intensywnie w kole sportowym.

Sportowiec, który posiada choćby jedną niedostateczną ocenę zostaje w pracy sportowej okresowo zawieszony, ale na szczęście takie wypadki na terenie naszego koła prawie nie istnieją.

R. Zgórecki

Próba klasyfikacji narciarzy w sezonie 1950/51 r.

Nie jest to tabela „dziesięciu najlepszych" zestawiana na wzór wyników lekkoatletów, którzy swe miejsca określają bezspornie w jednostkach miar odległości i czasu. Poniższe tabele przedstawiają dziesięciu najrówniejszych narciarzy sezonu 1950/51 w różnych konkurencjach. Nie można ich nazwać najlepszymi, gdyż wielu zawodników nie miało możności startowania we wszystkich zawodach, co odbiło się ujemnie na pozycjach w tabeli.

To częściowo usprawiedliwia stosunkowo dalekie miejsce akademickiego mistrza świata Stefana Dziedzica czy najlepszego naszego biegacza Tadeusza Kwapienia.

DECYDUJĄ BEZPOŚREDNIE SPOTKANIA

O kolejności w tabeli decydowały przede wszystkim zwycięstwa w spotkaniach bezpośrednich i sukcesy w poważniejszych zawodach krajowych, uwzględniając również wyniki w Oberhofie i Polanie.

Kobiet sklasyfikowano tylko po pięć w każdej konkurencji, aby zachować proporcję z liczebnością i jakością czołówki męskiej. Jedynie przy zestawianiu biegaczek na 10 km można było z satysfakcją zauważyć zjawisko niezwykle wyrównanej stawki, w tej konkurencji mamy całe zastępy utalentowanych zawodniczek.

J. KRZEPTOWSKI NAJLEPSZY W OSIEMNASTCE

18 km uznaliśmy za wykładnik narciarskich biegów średnich, jednak przy zestawianiu tabeli wzięliśmy pod uwagę i wyniki na 12 km (Mem. B. Czecha i Puchar Karkonoszy). W trzech najważniejszych zawodach zwycięstwami podzielili się: Bukowski, Krzeptowski i młody Rubiś. Najrówniejszy bezwzględnie był Krzeptowski, który poza jedynym zwycięstwem dwukrotnie był trzeci.

Zwycięzca „osiemnastki" na mistrzostwach zrzeszeń Bukowski przegrał trzykrotnie z Kwapieniem i Frankiem. Rubiś na mistrzostwach był wprawdzie dopiero 34, ale w Pucharze Karkonoszy zajął 1. miejsce, a w Memoriale 5. Za nim jest rewelacja sezonu Styrczula, o którym powiadają, że zaciętością przewyższa nawet Krzeptowskiego. W dziesiątce nie zmieścili się już Kula (8. w mistrz.), Skupień (10. w mistrz.) i utalentowany Nogowczyk (6. w Mem. B. Czecha).

1. J. D. Krzeptowski, CWKS Zak.
2. T. Kwapień, Gw. Zak.
3. T. Fronek, Gw. Zak.; 4. Stan. Bukowski, Gw. Zak.; 5. Józef Rubiś, Gw. Zak.; 6. Stanisław Styrczula, CWKS Zak.; 7. T. Kaczmarczyk, AZS Zak.; 8. Grandys, AZS Zak.; 9. Jan Holeksa, LZS Śl.; 10. Stan. Dąbrowski, LZS Śl.

...I W KOMBINACJI KLASYCZNEJ

W kombinacji klasycznej pierwsze miejsce Krzeptowskiego jest bezapelacyjne. Wygrał on wszystkie trzy kombinacje jakie były rozgrywane w skali krajowej (wliczając w to połowę czwórmeczu o Memoriał B. Czecha). Kula miał 2, 3 i 8 miejsca, a więc stosunkowo wyrównane. Grandys i Kaczmarczyk spotkali się 4 razy i obaj mają po 2 zwycięstwa (byli w Polanie) jednak brązowy medal Grandysa i 3 miejsce w mistrz. Polski przeważyło szalę na jego stronę. Kaczmarczyk był jednak równiejszy w zawodach krajowych (4, 6 i 4).

Między wybraną dziesiątką nie ma kilku doskonałych kombinatorów jak Kazimierz Hoły (choroba), Rubiś, Kwapień, Styrczula, Wieczorek, Raszka, Węgrzynkiewicz i inni.

1. J. D. Krzeptowski, CWKS Zak.
2. Jan Kula, CWKS Zak.
3. K. Grandys, AZS Zak. 4. T. Kaczmarczyk, AZS Zak.; 5. Tajner Leopold, Bud. Śl. 6. Aleks. Kowalski, CWKS Zak.; 7. T. Fronek Gw. Zak.; 8. J. Nogowczyk, LZS Śl.; 9. Rudolf Fross, LZS Śl.; 10. Stan. Bukowski, Gw. Zak.

MARUSARZ PRZEWODZI SKOCZKOM

Stanisław Marusarz skakał w konkursach tylko dwa razy, ale jego przewaga była tak duża, że pierwsze miejsce tego zawodnika nie podlega dyskusji. Natomiast inni skoczkowie spotkali się w różnych konkursach około 12 razy.

Z ośmiu poważniejszych konkursów otwartych dwa wygrał Marusarz, dwa Kula, trzy Krzeptowski i jeden Kozak, konkursami do kombinacji podzielili się Tajner (dwa), Kula i Kozak.

Goleszowianin Tajner, który wypracował sobie dynamiczny, nowoczesny styl spotkał się z czołówką zakopiańską sześć razy i choć nie zawsze szczęście mu dopisywało czterokrotnie pokonał Kulę (5 raz w Oberhofie), a pięciokrotnie Krzeptowskiego. Pojedynek Kuli z Krzeptowskim ciągnął się przez 11 konkursów. Osiem razy wygrał Kula. Wicemistrz Polski Wieczorek ze Szczyrku pięciokrotnie potykał się z czołówką w poważniejszych konkursach, przegrywając trzykrotnie zarówno z Kulą, jak i Krzeptowskim, przy czym raz był 23, a raz ósmy.

Klasyfikacja dalszych zawodników napotyka już na znaczne trudności. Rezygnując ze sklasyfikowania Kozaka i Karpiela z powodu zbyt małej ilości startów widzimy że do szóstego miejsca kandydują: Hoły, Fross, Daniel Gąsienica, Fortecki, Węgrzynkiewicz, a nawet zjazdowcy Wawrytko II i Ciaptak.

Poza pierwszą dziesiątką znaleźli się skoczkowie tej miary co Andrzej Marusarz, Węgrzynkiewicz, Schindler, Klimarusowie, Karwacki, Ciaptak czy młody Jankowski z Karpacza, który na mistrzostwach Polski był wprawdzie ósmy, ale miał również bardzo słabe starty.

1. Stan. Marusarz, CWKS Zak.
2. L. Tajner, Bud. Śl.
3. Jan Kula, CWKS, Zak.; 4. J. D. Krzeptowski, CWKS Zak.; 5. Antoni Wieczorek, LZS Śl.; 6. R. Fross, LZS Śl.; 7 i 8 Janusz Fortecki, AZS Zak.; Andrzej Daniel Gąsienica Gw. Zak. 9 i 10 Kaz. Hoły, Gw. Zak.; Stan. Wawrytko II, CWKS Zak.

ROJ PRZED DZIEDZICEM

Klasyfikując zjazdowców chciałoby się zestawić przynajmniej 20 nazwisk tak wyrównana jest tu klasa. Niestety klasyfikacja niezbyt dokładnie oddaje rzeczywisty układ sił, gdyż „alpejczycy", tak jak i biegacze mieli mało okazji do startu. Opieramy się na dwóch biegach zjazdowych, czterech slalomach i czterech gigantach (oraz na wynikach zagranicznych).

W zjeździe sensacja! Akademicki mistrz świata Dziedzic znalazł się dopiero na trzecim miejscu. Po pierwsze sięgnął jego młodszy kolega klubowy Roj, który ze znaczną przewagą wygrał mistrzostwo Polski, a w Polanie przegrał z Dziedzicem tylko o 0,3 sek. Wawrytko II w jedynym spotkaniu z Dziedzicem odniósł zwycięstwo. Ciaptak z Dziedzicem są na remis, ale ten ostatni ma za sobą mistrzostwo świata, a Ciaptak niepowodzenie w występie zagranicznym. Piąte miejsce Kurkowiaka i 9 Wieczorka na mistrzostwach Polski potraktowaliśmy jako dość przypadkowe, natomiast wysoko punktowaliśmy dobrą postawę Samka (10 na mistrz. Polski) i J. Marusarza (11 na m. P.) na występie w Polanie.

1. Andrzej Roj, AZS Zak.
2. Stan. Wawrytko II, CWKS Zak.
3. Stef. Dziedzic, AZS Zak.; 4. Jan Ciaptak, CWKS Zak.; 5. Andrzej Czarniak, CWKS Zak.; 6. Maciej Popieluch, CWKS Zak.; 7. Jan Plonka, Ogn. Śl.; 8. Miecz. Samek, Gw Zak.; 9. Józef Marusarz, CWKS Zak.; 10 Rob. Kurkowiak, AZS Zak.

CIAPTAK PIERWSZY W SLALOMIE...

Pozycja Ciaptaka w slalomie jest niezachwiana. W zawodach krajowych zdobył on trzy pierwsze miejsca i jedno drugie, natomiast w NRD przy b. silnej konkurencji czechosłowackich slalomowców był drugi, uzyskując najszybszy przejazd dnia. Roj dwa razy wygrał z Dziedzicem, a przegrał tylko raz w Polanie. Za czwartym miejscem Popielucha przemawia b. wyrównany sezon (4, 5 i 2). Plonka legitymuje się jednym sukcesem w kraju: zwycięstwo w Pucharze Karkonoszy.

Tytułem do dziesiątego miejsca Pawlicy było jego siódme miejsce na mistrz. Polski. O ułamki punktu za nim zostali Bachleda, Łuszczek — jedna z rewelacji sezonu, Schindler i Neorniakowski. Pechowo w tym sezonie jeździli Samek (2 w slalomie Mem. B. Czecha), Szczepaniak i Słańco. Poza tym w slalomie wyróżnili się Wojtek, Wawrytko, Nowak, Miranowski, Banaś, Obrochta i coraz lepszy Penkala.

1. Ciaptak Gąsienica, CWKS Zak.
2. Andrzej Roj, AZS Zak.
3. Stef. Dziedzic, AZS Zak.; 4. M. Popieluch, CWKS Zak.; 5. Jan Plonka, Ogn. Śl.; 6. J. Marusarz, CWKS Zak.; 7. Jan Zarycki, CWKS Zak.; 8. Andrzej Czarniak, CWKS Zak.; 9. Stan. Wawrytko II, CWKS Zak.; 10. Jan Pawlica, Kolejarz Zak.

...I W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ

Ciaptak w obu kombinacjach alpejskich (mistrz. i Karkonosze) jest zdecydowanie pierwszy. I znów rozstrzygnięcie pojedynku Dziedzic — Roj zapadło w Polanie, tak zresztą jak i Popielucha z Czarniakiem, Pawlicę i Neorniakowskiego, którzy byli w pierwszej dziesiątce na mistrzostwach Polski wyparli Plonka i Schindler, mający sukcesy w późniejszych startach.

1. Jan Ciaptak, CWKS Zak.
2. Stefan Dziedzic, AZS Zak.
3. Andrzej Roj, AZS Zak.; 4. M. Popieluch, CWKS Zak.; 5. Andrzej Czarniak, CWKS Zak.; 6. St. Wawrytko II, CWKS Zak.; 7. J. Marusarz, CWKS Zak.; 8. Jan Plonka, Ogn. Śl.; 9. Andrzej Bachleda, CWKS Zak.; 10. Jerzy Schindler, Gw. Zak.

Slalom-gigant jest już poważnym konkurentem dla biegu zjazdowego, ale ponieważ sezon jego nie został jeszcze zakończony nie przeprowadziliśmy klasyfikacji w tej konkurencji. Przypominamy zwycięzców slalomu gigantu: J. Marusarz, Ciaptak, Popieluch i Dziedzic (Polana).

KOBIETY

W biegu płaskim kobiet nie została sklasyfikowana 16-letnia mistrzyni Polski juniorek Gąsienica, Kolejarz, która przecież pokonała na mistrzostwach juniorów mistrzynię Polski w kategorii seniorek 17-letnią Helenę Daniel Gąsienicę, Gwardia. Gąsienica z Kolejarza do mistrzostw Polski nie została dopuszczona.

Przypominamy, że zwyciężczyni biegu kobiet w Pucharze Karkonoszy Kuncówna była 7 na mistrzostwach zrzeszeń. Kowalska w obu biegach była druga.

W konkurencjach alpejskich tylko pięć kobiet rywalizuje ze sobą w zjeździe, slalomie i kombinacji. Grocholska mimo częstych upadków w sezonie ostatecznie uratowała dwa pierwsze miejsca, ale w kombinacji dała się wyprzedzić Kowalskiej i warszawiance Kodelskiej.

Gdyby Czarnikówna z Bielska częściej startowała w towarzystwie zakopianek, to nie wiadomo czy nie zajęłaby lepszego miejsca.

SLALOM

1. B. Grocholska, CWKS Zak.
2. M. Kowalska, Gw. Zak.
3. A. Bujak, CWKS, Zak.; 4. T. Kodelska, AZS, W-wa; 5. K. Czarnik, Ogn. Biel.

ZJAZD

1. B. Grocholska, CWKS Zak.
2. M. Kowalska, Gw. Zak.
3. T. Kodelska, AZS W-wa; 4. A. Bujak, CWKS Zak.; 5. K. Czarnik, Ogn. Biel.

KOMBINACJA ALPEJSKA

1. M. Kowalska, Gw. Zak.
2. T. Kodelska, AZS W-wa
3. B. Grocholska, CWKS Zak.; 4 A. Bujak, CWKS Zak.; 5. K. Czarnk, Ogn. Biel.

10 KM

1. H. Daniel Gąsienica, Gw. Zak.
2. M. Kowalska, Gw. Zak.
3. Stan. Kunc, Gw. Zak.; 4. Hal. Stępek, Gw. Zak.; 5. Br. Polankowa, CWKS Zak.

JERZY R. BUSZKO

OD REDAKCJI: Tabela ułożona przez naszego sprawozdawcę może wzbudzić w tym czy innym miejscu zastrzeżenia wśród fachowców. I słusznie — trudno bowiem ustrzec się w tego rodzaju pracy od indywidualnych ocen. Poparte argumentami wypowiedzi chętnie zamieścimy.

Oceniamy pięściarstwo polskie na tle mistrzostw zrzeszeń

NAJWIĘKSZĄ zdobyczą tegorocznych mistrzostw zrzeszeń sportowych jest masowy start zawodników i popularyzacja pięściarstwa. W dotychczas rozegranych turniejach brało udział ponad 600 bokserów, a przecież mistrzostwa nie zostały jeszcze ukończone; pozostają do rozegrania turnieje Górnika i Budowlanych.

Na dodatnią stronę bilansu mistrzostw należy również zapisać fakt, iż pozwoliły one wielu zawodnikom ze słabszych okręgów porównać swe siły z bokserami silniejszymi i rutynowanymi. Niewątpliwie młodzi pięściarze nauczyli się dużo od starszych kolegów.

LIGA TO NIE WSZYSTKO!

Na początku bieżącego roku rozpoczęły się rozgrywki I i II ligi. W meczach tych spotykali się ligowcy i mogliśmy obserwować jedynie formę tych bokserów. Ale liga to przecież nie cały polski boks. Wielu bokserów nie biorących udziału w mistrzostwach ligi, mogło tylko próbować sił z kolegami tych samych okręgów, walcząc o mistrzostwa drużynowe. Brakowało okazji dla porównania sił. Takim sprawdzianem stały się mistrzostwa Zrzeszeń, w których wszyscy zawodnicy polscy mieli pole do popisu.

Gdyby nie mistrzostwa Zrzeszeń, nie wiedzielibyśmy np., iż Drogosz poczynił takie postępy i już dziś, mimo młodego wieku, potrafił pokonać dwóch reprezentantów Polski. A podobnych przykładów możemy zacytować wiele.

Mistrzostwa Zrzeszeń stworzyły możliwość szerokiego przeglądu naszych rezerw bokserskich, zwróciły uwagę na nowe nieprzeciętne talenty, na zawodników, którzy nie byli dotychczas znani ogółowi i doceniani przez kapitanat związkowy. A o to właśnie chodzi. O popieranie młodych talentów i umożliwianie im dalszego rozwoju oraz szkolenie ich.

Na tle mistrzostw, nie biorąc oczywiście pod uwagę zawodników zrzeszonych w Górniku, Budowlanych i CWKS — możemy, choć częściowo, ocenić sytuację w naszej czołówce pięściarskiej.

KASPERCZAK NADAL NAJLEPSZY

W muszej jak dotąd bezkonkurencyjny był Kasperczak. Wszyscy pozostali uczestnicy mistrzostw Zrzeszeń daleko odbiegali od jego klasy.

Niestety w mistrzostwach Włókniarza (nie wiadomo z jakiej przyczyny) nie brał udziału Anielak, który tak dobrze wypadł w walce ze szwedzkim olimpijczykiem Burgstroemem.

Kategoria kogucia był do tej pory dość słabo reprezentowana. Grzywocz nie miał jak dotąd konkurencji. Błysnął zresztą w czasie tournee bokserów szwedzkich w Polsce dobrą formą. O prawdziwej jego formie dowiemy się w czasie mistrzostw Górnika.

Obecnie dorastają szybko i cementują się talenty Drogosza i Stefaniuka. Obaj ci zawodnicy, jeśli będą nadal czynić takie postępy, jak dotychczas, mogą wkrótce zagrozić Grzywoczowi, szczególnie, że Ślązak nie jest zawodnikiem turniejowym.

KTO W PIÓRKOWEJ?

W piórkowej po zaawansowaniu Antkiewicza do lekkiej sprawa supremacji stała się otwarta. Jak dotąd wydawało się, że najlepszy jest Bazarnik. Mistrzostwa Zrzeszeń dowiodły, że w dużej formie znajdują się obecnie Soczewiński i Tyczyński.

Soczewiński już w czasie turnieju jubileuszowego PZB zwrócił na siebie uwagę, a teraz znów błysnął formą w Gdańsku.

Należy również zwrócić uwagę na Tyczyńskiego. Zdaje się, że teraz po mistrzostwach Gwardii dorósł on do klasy międzynarodowej, a jego forma została ustabilizowana. Tyczyński w poniedziałek został powołany na obóz do Czerwieńska. Spotkania tego zawodnika z Soczewińskim i Bazarnikiem mogą być interesujące i dostarczyć wiele materiału porównawczego.

Na dalszych miejscach stawiamy Szalińskiego i Izydorczyka. Są to pięściarze, którzy szybko pną się do czołówki. Przypuszczamy, że kategoria piórkowa stanie się wkrótce w Polsce bardzo silna.

Gorzej jest z kategorią lekką. Antkiewicz lepiej czuł się w piórkowej. Jest on zbyt małego wzrostu jak na tę kategorię. Mimo to pozostali bokserzy wagi lekkiej daleko jeszcze odbiegają od klasy Antkiewicza. Mamy na myśli Kudłacika i Sadowskiego. Dobrze zapowiadający się krakowianin Pasławski, nie czyni postępów takich, jakich się po nim spodziewano.

W lekkopółśredniej na czoło młodych wysunął się Kempa. Jego zwycięstwo nad Szwedem Dahlbergiem było bardzo cenne i podniosło go niewątpliwie na duchu. Poza tym zawodnikiem można by wymienić Ścigałę, który niestety nie walczy czysto oraz Wytyka, który raczej stanął w miejscu.

BEZ REWELACJI

Kategoria półśrednia nie przyniosła rewelacji. Chychła jest nadal bez konkurencji. Z młodych zaczyna się wybijać Leiss ze Spójni, zawodnik, który już w czasie mistrzostw juniorów zwrócił na siebie uwagę.

W lekkośredniej niezły jest rzeszowianin Wisz, który wygrał z Wilczkiem. Zawodnik ten jest nam zresztą już od dawna znany i kilka razy zwracaliśmy uwagę, że warto poświęcić mu więcej opieki i uwagi.

W średniej również nie obyło się bez niespodzianek, ale młodych talentów nie widać.

W półciężkiej cieszy nas powrót do formy Filsikowskiego, nad którym niektórzy postawili już krzyżyk. W kategorii tej wysuwa się na czoło Pietrzykowski z Ogniwa.

W ciężkiej dobrze spisał się Kosturkiewicz, który zwyciężył Drapałę. Młode talenty nie są jednak sygnalizowane.

Po zakończeniu mistrzostw Budowlanych i Górnika powrócimy jeszcze do tego tematu mając nadzieję, że i w czasie tych turniejów wyłonią się młode talenty.

K. Gryżewski

ZRZESZENIE	STAL	KOLEJARZ	GWARDIA	SPÓJNIA	UNIA	OGNIWO	WŁÓKNIARZ
Musza	Waszkiewicz	Mikołajczyk	Kasperczak	Juszka	Zawadzki	Domański	Różycki
Kogucia	Drogosz	Baszczyński	Stefaniuk	Kinowski	Parzyński	[illegible]	Wesoły
Piórkowa	Bazarnik	Soczewiński	Tyczyński	Izydorczyk	Adamczyk	Domino	Szaliński
Lekka	Wojtasiński	Kudłacik	Antkiewicz	Kamiński	Balczarczyk	Śniedorek	Pasławski
Lekko-półśr.	Kempa	Wytyk	Komuda	Łusiński	Kałużny	Kaczmarek	Ścigała
Półśrednia	Szlolc	Chychła	Krawczyk	Leiss	Maciejczyk	Dudas	Kaliński
Lekko-średnia	Misiała	Łaskociński	Wisz	Rogalski	Dampc	Słupski	Nogajski
Średnia	Kozioł	Czapla	Kolczyński	Głębocki	Wojciechowski	Rapacz	Tomczyk
Półciężka	Nowara	Skrzypiński	Filsikowski	Grzywacz	Sadzisz	Pietrzykowski	—
Ciężka	Kosturkiewicz	Węgrzyniak	Szymura	Gros	Siec	Gądek	Jaskóła
Startowało	100	81	141	109	72	50	60

Z prac GKKF

Umożliwienie młodzieży robotniczej i chłopskiej studiów na uczelniach w. f.

Polska Ludowa dla zrealizowania zadań Planu 6-letniego potrzebuje tysiące nowych sił wykwalifikowanych, rekrutujących się przede wszystkim z klasy robotniczej oraz mało i średniorolnych chłopów. Nowych kadr potrzebuje również sport polski.

Celem zapewnienia dopływu nowych kadr stworzono z dawnych Kursów Przygotowawczych i Studiów Wstępnych na wyższe uczelnie, na podstawie rozporządzenia Min. Oświaty dwuletnie Studia Przygotowawcze do Szkół Wyższych.

Sprawa ta jest również istotna dla wyższych uczelni w. f.

Młodzież szkolna, nie posiadająca średniego wykształcenia, uzyskała tym sposobem możność wstąpienia na wyższe uczelnie.

Do roku 1950 Studia Przygotowawcze skierowały na wyższe uczelnie ponad 9.000 młodych robotników i chłopów. Absolwenci Studiów Przygotowawczych zdołali dzięki zapałowi, wytrwałości i entuzjazmowi w nauce przyswoić sobie ogromny materiał naukowy i rzetelnie przygotować się do studiów wyższych. Większość absolwentów to dawni przodownicy pracy. Dzięki temu, iż stworzono im dobre warunki do dalszego kształcenia się, są oni dzisiaj przodownikami w nauce i pracy społecznej. Studia Przygotowawcze zdały zatem w całej pełni egzamin życiowy.

Główny Komitet Kultury Fizycznej korzystając z tych doświadczeń, opracowuje projekt, mający na celu udostępnienie uzdolnionej młodzieży sportowej, nie posiadającej średniego wykształcenia, możność wstąpienia na wyższe Uczelnie Wychowania Fizycznego.

Istnieje projekt zorganizowania dwuletniego studium przy Towarzystwie Przygotowawczych Kursów Uniwersyteckich.

Projekt uwzględnia możliwość przyjęcia na studia młodzieży obojga płci, mającej zamiłowania sportowe, urodzonej w latach 1933/1934, która posiada wiadomości co najmniej z zakresu 6 klas szkoły podstawowej, nie uczęszczającej do szkoły w latach szkolnych 1949/1950 i 1950/51.

Na studiach przygotowawczych kursanci przerobią w ciągu dwóch lat materiał z zakresu 8, 9, 10 i 11 klasy szkoły ogólnokształcącej.

Planuje się, że słuchacze otrzymają bezpłatnie: naukę, bursę, całodzienne wyżywienie oraz podręczniki. Młodzież wykazująca postępy w nauce, otrzymywałaby stypendia na pomoce naukowe i wydatki osobiste.

Rekrutację słuchaczy należałoby prowadzić w kołach sportowych w LZS i oprzeć ją na zawodnikach sklasyfikowanych oraz aktywistach sportowych.

GKKF projektuje, iż w pierwszym roku na studia można będzie przyjąć po 10 osób z każdego województwa.

Przyczyni się to niewątpliwie do powiększenia naszych kadr instruktorskich, do stworzenia szerokiego aktywu sportowego, rekrutującego się spośród klasy robotniczej i chłopstwa. Nowi ludzie już za kilka lat z nowym zapałem i entuzjazmem kierować będą rozwojem kultury fizycznej w naszym kraju.

Treningowe mecze tenisistów

— Czy ten Kwiatek nauczy się wreszcie wygrywać mecze? — padło pytanie w gronie tenisistów, w czasie jego niedzielnego sparingu z Ksawerym Tłoczyńskim. To samo pytanie słyszeliśmy w czasie piątkowego sparingu Kwiatka z Olejniszynem.

Oba spotkania zakończyły się porażkami młodego zawodnika, który musiał uznać wyższość starszych, doświadczonych partnerów. Pytanie tylko, czy Kwiatek długo będzie „uznawał" tę przewagę i nie zechce, może jeszcze w tym sezonie, pokonać któregoś z tenisistów sklasyfikowanych w pierwszej dziesiątce.

Na Kwiatku, może jeszcze więcej niż na Radziu, znać opiekę i szkolenie, których doznają obaj młodzi sportowcy w AWF na Bielanach. Kwiatek rozrósł się bardzo, wyrobił mięśnie — grając dużo na hali, poprawił technikę tenisową. Z Olejniszynem przegrał 4:6, 6:4, 4:6, z Tłoczyńskim — 6:4, 3:6, 3:6. Dla obu przeciwników był już prawie równorzędnym partnerem.

Porównując umiejętności i możliwości Radzia i Kwiatka stwierdzamy, że Radzio reprezentuje wyższy poziom gry. Radzio jest może więcej bojowy (ale jeszcze za mało), gra bardziej „soczyście"; jego zagrania oparte są na większym zasobie umiejętności, niż Kwiatka. W Kwiatka grze widzimy więcej... klasy, ale mniej nerwu do walki. Obu czeka długa, bardzo żmudna praca, jeśli marzą im się sukcesy pełnowartościowego zawodnika klasy międzynarodowej.

Spotkanie treningowe Skoneckiego z Piątkiem nie przyniosło specjalnych rewelacji. Skonecki gra jeszcze nieregularnie, ale niektóre zagrania wychodzą już znakomicie. Poprawił też drugie uderzenie serwisowe. Zna zagrania Piątka chyba na pamięć. Piątek grę Skoneckiego — także.

Poznaniak jest nieregularny. Olejniszyn i Ksawery Tłoczyński grają, jak na stosunkowo krótki trening — nieźle. Są wartościowymi sparingpartnerami dla Radzia, Kwiatka i innych naszych młodzieńców.

(Tom)

NA PRZEŁAJ PRZEZ PRASĘ

„Wieczni kursanci"

Latem ub. r. na kursach dla przodowników i instruktorów w. f. organizowanych przez GKKF przeszkolono 3.160 osób. Zadaniem ich po powrocie do swoich organizacji sportowych było instruowanie, organizowanie imprez masowych, treningów sportowych i zawodów.

W związku z tym obecnie redakcja „Sztandaru Młodych" zorganizowała w terenie lotną inspekcję, mającą na celu stwierdzenie stopnia wykorzystania przeszkolonych.

W numerze „Sztandaru Młodych" z 25 bm zamieszczone są kolejne materiały z tej akcji, obejmujące tym razem wypowiedzi przodowników w. f. z terenu wiejskiego.

Janina Kubera wysłana na kurs z ramienia LZS — Dobrzyce, woj. krakowskie „...przez 9 miesięcy od czasu zakończenia obozu nie pracowała jako przodownica w. f., nie otrzymując żadnych instrukcji od ZSCh. Dlatego nie umiała początkowo zorganizować sobie pracy, tym bardziej, że napotykała na terenie wiele trudności, które początkowo nie tylko hamowały, ale — nawet zniechęciły ją do pracy".

Gorzej przedstawia się jednak sytuacja wtedy, kiedy po przebytym kursie przodownicy i instruktorzy nie chcą pracować. Przeszkolony na kursie przodowników, a potem instruktorów, Benedykt Dolezy, wytypowany przez ZP ZSCh w Olkuszu, po powrocie z kursu nie przystąpił do żadnej pracy w organizacji sportowej mimo kilkakrotnego napomnienia nawet na publicznych zebraniach. Wg relacji instruktora ZF przy ZP ZSCh — Mality, kol. Dolezy nie ma zamiaru rozpocząć pracy na odcinku sportowym.

Podobnie przedstawia się sprawa kol. Bogusława Dąbrowskiego z Iławy. — „W żadnej organizacji sportowej nie pracuję, gdyż jestem tylko zawodnikiem wyczynowym. Po przebytym kursie przodowników miałem pojechać na kurs instruktorów. Przeszkodziło mi w tym przygotowanie do egzaminów na AWF, do których nie zostałem dopuszczony z powodu młodego wieku. Obecnie mam pracować w PKKF, ale prawdopodobnie ponownie pojadę na kurs".

W związku z powyższym „Sztandar Młodych" stwierdza:

Na terenie wiejskim istnieje jeszcze tradycja „wiecznych kursantów", którzy jeżdżą z kursu na kurs i są typowani nie tylko przez swoje koło sportowe ale nawet i przez władze sportowe. To jest jeden z największych błędów popełnianych przy typowaniu na kursy w Ludowych Zespołach Sportowych.

Należy przy tym pamiętać, że nie powinno się wysyłać na kurs takiego kolegi, który nie ma zamiaru pracować na terenie wiejskim z którego został wytypowany, ale, jak w tym wypadku, nosi się z zamiarem wstąpienia na AWF. Zajmuje on bowiem na kursie miejsce tym działaczom, którzy będą pracować w terenie. Dlatego należy wysyłać na kursy i obozy takich ludzi, którzy zaraz po powrocie będą przekazywać nabyte wiadomości swoim kolegom.

MEDYCYNA NA BOISKU

Rozgrzewka

WIELU zawodników „podpatrujących" Zatopka stwierdzało ze zdziwieniem, że biegacz ten w krótkim czasie przed właściwym startem naćwiczył się i nabiegał tyle, jakby nie miał zamiaru w ogóle startować. Robił wrażenie jakby na start przychodził już zmęczony.

Podobnie postępowali zawodnicy radzieccy. Wprawiało to w zdumienie nie tylko nieuświadomioną publiczność, ale i wielu niedoświadczonych zawodników, którzy błędnie sądzili, że „po co się męczyć przed startem". Inni stosowali wprawdzie rozgrzewkę, ale w zbyt małym natężeniu w obawie przed zmęczeniem.

Dziś problem właściwej, racjonalnej rozgrzewki jest jednym z najważniejszych działów przygotowania zawodnika i zagadnieniu temu poświęca się wiele miejsca w literaturze fachowej.

Wszyscy wiemy, że dla osiągnięcia dobrego wyniku w jakiejkolwiek konkurencji konieczne jest sprawne działanie układu narządów ruchu, a więc kości, wiązadeł, stawów i mięśni, sprawa działania układu krążenia krwi i oddychania oraz wielu jeszcze innych narządów naszego ustroju. Na wysiłek sportowy musi być odpowiednio nastawiony cały nasz organizm pod kierownictwem układu nerwowego. To nastawienie ustroju uzyskujemy w ogóle przez długotrwały systematyczny trening, a w dniu zawodów przez rozgrzewkę.

Dobra rozgrzewka powoduje zwiększoną działalność serca, wzmożoną wentylację płuc, większy napływ krwi do mięśni — wszystko wskutek nastawienia układu nerwowego na wysiłek fizyczny. W ten sposób organizm zostaje jakby zmobilizowany do pokonania czekającego go zmęczenia.

Dobra rozgrzewka jest również bardzo ważnym czynnikiem zapobiegającym uszkodzeniom w czasie treningów i zawodów. „Zastałe" bowiem mięśnie, wiązadła i stawy ulegają dużo łatwiej wszelkim urazom: naderwaniom i skręceniom, tak częstym wśród zawodników, a jednocześnie tak trudnym do wyleczenia.

Mięśnie i wiązadła rozluźnione i rozgrzane przez kilkanaście ćwiczeń gimnastycznych, kilka lekkich przebiegów itp. ćwiczeń, wchodzących w zakres rozgrzewki nie tylko będą sprawniej funkcjonowały w czasie właściwego wysiłku na zawodach czy treningu, ale także na pewno nie ulegną kontuzji.

Dobra rozgrzewka wreszcie, zmniejsza w znacznym stopniu natężenie tzw. „martwego punktu" i przyśpiesza pojawienie się „drugiego oddechu" w konkurencjach o średnio i długotrwałym wysiłku. Te sprawy trzeba jednak omówić oddzielnie.

Dr. M.

Lekkoatleci podejmują zobowiązania

10 wyników ponad 48 m obiecuje Kozubek w młocie

NAJSŁABSZĄ w tej chwili pozycję w naszej lekkoatletyce męskiej stanowi bezsprzecznie młot. Konkurencja ta, ciesząca się w ZSRR i na Węgrzech wielką popularnością, zdobywająca sobie liczne rzesze zwolenników w CSR i Rumunii, jest u nas całkowicie zaniedbana. Nie mają do niej przekonania przede wszystkim działacze i trenerzy, co jest najpoważniejszą przyczyną słabości rzutu młotem w Polsce.

Jest jednak u nas unikat, jeśli idzie o zainteresowanie młotem. Unikatem tym jest Kozubek, utrzymujący się po 30 latach czynnego życia sportowego w czołówce polskich młociarzy! Kozubek, mający w swym dorobku pracy instruktorskiej spore dodatnich pozycji w wielu konkurencjach (między innymi Bregulanka) marzy przede wszystkim o tym, by polscy młociarze osiągnęli wyniki na poziomie światowym.

W związku z artykułem o zobowiązaniach Gościniakówny, Łomowskiego i Kielasa („Przegląd Sportowy" Nr 31) Kozubek powiedział nam o własnych planach:

— Podejmę się wychować dziesiątki zawodników, przekraczających 40 m Przygotuję taką stawkę młociarzy, że 10 wynik w tabeli będzie nie gorszy niż 48 m, ale...

W tej chwili nie mogę takiego zobowiązania podjąć. Nie mogę, bo rzut młotem jest traktowany po macoszemu we wszystkich prawie ośrodkach. Wspaniałe węgierskie młoty, których mamy w Polsce olbrzymią ilość, rdzewieją w szafach, zamiast fruwać w powietrzu.

Panuje przekonanie, że młot jest konkurencją bardzo niebezpieczną. Może się przecież urwać i nieszczęście murowane. Bez „klatki" nie można zabierać się do rzutu młotem —twierdzą działacze i nie starają się o spopularyzowanie tej dziedziny sportu.

Ja rzucałem młotem chyba z tysiąc razy na zawodach. I nie wiem czy więcej jak 20 startów miałem w tych warunkach, o jakich marzą działacze. Rzucałem bez klatki i wypadków nie miałem. Trzeba zachować tylko pewne środki ostrożności, tak samo zresztą jak przy wszystkich rzutach. Trenować rzut młotem można wszędzie. Ja nawet w mieszkaniu kręciłem — podkreśla Kozubek, starając się przekonać mnie i licznych czytelników o tym, że młot nie jest niebezpieczny.

— Mam nadzieję — ciągnie dalej— że w tym roku sytuacja ulegnie całkowitej zmianie. W Spartakiadzie będzie startowało po 4 reprezentantów każdego Zrzeszenia w każdej konkurencji, a więc i młocie. 48 zawodników będzie na pewno. A żeby byli oni zawodnikami mogącymi zdobywać punkty, muszą być wybrani chociaż z 10 rywalizujących między sobą reprezentantów jednego zrzeszenia.

Jeśli każde zrzeszenie sportowe da mi pod opiekę 20 ludzi (albo Masłowskiemu czy Zieleniewskiemu) —to jeszcze w tym roku wybierzemy z tego 100 zawodników, rzucających młotem ponad 38 metrów.

Jeśli zrzeszenia dostarczą nam dobry materiał ludzki, jeśli się do tego zobowiążą, to i my młociarze zobowiążemy się do dźwignięcia poziomu rzutu młotem w Polsce na wyższy poziom — kończy Kozubek.

S. S.

Notatnik lekkoatlety

Na zakończenie 3-tygodniowego kursu instruktorów lekkoatletyki odbyły się w Poznaniu egzaminy. Z 49 egzaminowanych 44 zdało egzamin z wynikiem pomyślnym. Tytuł trenerów II klasy otrzymali: Chmiel, Łomowski i Praski. Prawo ubiegania się o tytuł trenerów II klasy po skróconym okresie praktyki (rok) otrzymali: Kuźmicccy. Kuźmicka otrzymała nagrodę za wzorową naukę.

W Zakopanem od dnia 27 bm. do 19 maja będą zgromadzeni na obozie kondycyjnym przed sezonem czołowi lekkoatleci i lekkoatletki. Na obóz powołani zostali wszyscy członkowie kadry narodowej. Pracę trenerską prowadzić będą: Wajsówna, Kozubek, Gąssowski, Gierutto, Wachałowski i inni.

Szczypiorniak bez spalonego

Kadra narodowa trenuje w Czerwieńsku

PO CZTERECH niedzielach rozgrywek drugiej rundy dwóch lig szczypiorniaka można stwierdzić, że całkowite zniesienie przepisu o spalonym wyszło szczypiorniakowi na dobre. Gra zyskała na szybkości, stała się bardziej atrakcyjna. Wszystkie zespoły grają teraz systemem krycia każdy swego, co wymaga od zawodników dużej szybkości i żelaznej kondycji (Dawniej zdarzało się, że linia defensywne grały „na stojąco" ograniczając się do „murowania" przedpola).

Nowe prawidła gry nie weszły jeszcze wszystkim zawodnikom w krew. Przede wszystkim dotyczy to napastników, którzy nie zawsze zdają sobie sprawę, że gra się bez spalonego. Kombinują wszerz zamiast prostopadłymi podaniami zdobywać pole. Za mało widać dalekich krzyżowych przerzutów na skrzydła. Wszystkie zespoły hołdują systemowi krótkich podań. Prócz tego kondycja zawodników nie jest najlepsza. Jedyną poprawę notujemy w strzałach.

OBÓZ KONDYCYJNY W CZERWIEŃSKU

Niewątpliwie poziom szczypiorniaka w ostatnich latach podniósł się. Nie zrobił jednak wielkiego kroku. Winę za to ponoszą z jednej strony zrzeszenia sportowe, niezbyt wielką wagę przykładające do tej dyscypliny, z drugiej dawne władze PZKSS, które faworyzowały koszykówkę czy siatkówkę. Obecnie widać już jednak pewną zmianę na lepsze.

W Czerwieńsku nad Odrą zostali zgromadzeni od 20 bm. do 15.5 na obozie kondycyjnym nasi najlepsi szczypiorniści. Pod kierownictwem Tomosza oraz Szymańskiego trenują następujący zawodnicy: Toman, Sotowski, Til Paweł i Til J. — Budowlani, Chorzów, Gaweł B., Langosz i Koch — Budowlani Opole, Pchałek, Gawęda i Kubiczek — Stal Kuźnia Rac., Kaktel — CWKS, Adamczyk OWKS Wrocław, Walasyk i Moralewicz AZS Wrocław, Świetliński — Spójnia Katowice, Haulik — AZS Katowice, Pasoń, Kowol — Kolejarz Opole, Bregula — AWF. Zawodnicy nie [illegible] zwalniani na mecze ligowe, co gwarantuje, że pobyt na obozie zostanie wykorzystany w 100 procentach.

KILKA SŁÓW O LIGOWCACH

Tajemnica powodzenia mistrza Polski Budowlanych Chorzów tkwi w sumiennym treningu całego zespołu. Budowlani są zespołem zgranym, wszyscy zawodnicy doskonale się rozumieją.

Budowlani Opole załamali się po przegraniu meczu z chorzowianami.

Włókniarz Łódź w tej rundzie otrzymał 4 punkty w prezencie — w. c. Włókniarze są zespołem ambitnym, bardzo groźnym u siebie, grają zbyt ostro.

AZS Katowice jest rewelacją drugiej rundy. Wszyscy zawodnicy są w bardzo dobrej formie.

Spójnia Katowice to zespół chimeryczny, posiadający kilka słabych punktów.

Kolejarz Tarnowskie Góry, w zeszłym roku zapowiadał się na zespół dużego formatu. Coś się jednak popsuło i nie widać u kolejarzy postępów.

Kolejarz Gniezno generalnie odmłodził drużynę, materiał ma świetny, lecz trzeba nad nim dużo jeszcze pracować.

Ogniwo Kraków straciło wiele ze swej bitności. Więcek, który był duszą tej drużyny jedynie sporadycznie udziela się jako szczypiornista.

W drugiej lidze prym wiedzie Stal Kuźnia Raciborska. Zespół ten umiejętnościami technicznymi w sposób wyraźny przewyższa pozostałych rywali. Stal w rozgrywkach pierwszoligowych miałaby wiele do powiedzenia.

NAJBLIŻSZE MECZE

W niedzielę 29 bm. odbędą się następujące mecze w ligach szczypiorniaka:

I liga: Kolejarz Tarnowskie Góry — Budowlani Opole, Budowlani Chorzów — Kolejarz Gniezno, Spójnia Katowice — AZS Katowice oraz Ogniwo Kraków — Włókniarz Łódź.

II liga: Unia Kraków — Stal Siemianowice, AZS Wrocław — Stal Kuźnia Rac., Górnik Siemianowice — Kolejarz Opole oraz Kolejarz Bydgoszcz — Włókniarz Kraków

J. BADNER

Trzy tytuły Otmuchowa w tenisie stołowym

wynikiem dobrze pojętej pracy

W Opolu zakończono mistrzostwa Polski kobiet w tenisie stołowym. Tytuł w konkurencji juniorek zdobyła Mazekówna Unia Otmuchów, wicemistrzynią została Guzikówna Ogniwo Radom.

W konkurencji seniorek rewelacyjne w tym sezonie ping-pongistki z Otmuchowa potwierdziły dobrą formę i wielkie możliwości. Tytuł mistrzowski zdobyła Urszula Dorówna (Otmuchów), zwyciężając w finale bez trudu wszystkie przeciwniczki. Dorówna hołduje grze ofensywnej, jest niezwykle równa i nie miała w czasie mistrzostw słabych chwil.

Tytuł wicemistrzowski przypadł Guzikównie (Radom), która zrewanżowała się Mazekównie za porażkę w mistrzostwach juniorek. Mazekówna (Otmuchów) zdobyła trzecie miejsce, a czwarte przypadło Kosickiej (Stal Poznań).

Wyniki finału: Dorówna — Mazekówna 3:1, Dorówna — Kosicka 3:0, Dorówna — Guzikówna 3:0, Guzikówna — Kosicka 3:1, Mazekówna — Kosicka 3:0, Mazekówna — Guzikówna 1:3.

W mistrzostwach drużynowych po zaciętych walkach pierwsze miejsce zdobyła Unia Otmuchów przed Górnikiem Świętochłowice, Stalą Poznań i Budowlanymi W-wa.

Przed rokiem o Unii Otmuchów nikt nie słyszał. W niedzielę trzy tytuły mistrzowskie powędrowały do Otmuchowa. O wielkim sukcesie prowincjonalnego miasteczka zadecydowały zwycięstwa Dorówny i Mazekówny. Obie są uczennicami otmuchowskiego gimnazjum, członkiniami SKS-u, nad którym patronat objęło ZS Unia.

Unia właściwie pojęła na czym powinien polegać patronat. Wyposażyła SKS w sprzęt, umożliwiła przeprowadzanie treningów, stworzyła warunki dla rozwoju sportu na terenie szkoły i przydzieliła do prowadzenia treningów tenisa stołowego czołowego ping-pongistę polskiego — Otrębę, którego zasługą jest doskonałe przygotowanie zawodniczek.

O sukcesie zadecydowały więc zapał, zdolności i ambicja zawodniczek otmuchowskich oraz pomoc Zrzeszenia i praca trenera.

Zarząd koła przy WZPO

nie zna swych zadań

ZS Włókniarz w Warszawie posiada stosunkowo niewiele kół sportowych. Jednym z nich jest koło przy WZPO im. Obrońców Warszawy. Te wspaniałe zakłady, zatrudniające poważną liczbę pracowników, powinny mieć wzorowe koło Włókniarza, powinny stać się reprezentacyjnym ośrodkiem tego Zrzeszenia w Warszawie. Powinny być, ale niestety nie są.

Koło sportowe przy WZPO zrzesza zaledwie 180 osób, które są znikomą cząstką wszystkich zatrudnionych. Praktycznie liczbę tę należy jeszcze przy ocenie zmniejszyć, biorąc pod uwagę, że w Biegach Narodowych startowało 76 osób, z czego jedynie 38 zdobyło normy. Oznacza to, że czynnych członków koła jest najwyżej 100.

DLACZEGO TAK MAŁO?

W czym tkwi przyczyna tak niskiego zainteresowania sportem wśród pracowników WZPO? Znajdziemy odpowiedź na to pytanie, gdy poznamy pracę zarządu koła. Zarząd zupełnie nie rozumie zadań, jakie stoją przed kołami sportowymi przy zakładach pracy.

Wyobraża sobie, że najwłaściwszą pracą będzie utworzenie jednej czy dwóch sekcji wyczynowych spośród pracowników i skierowanie największej uwagi na rozwój tych sekcji. Gdy wiceprzewodniczącemu Krzewskiemu mówiliśmy o tym, że podstawą pracy musi być masowość, odpowiedział:

— Jak mamy zapewnić masowość, gdy na nasze treningi przychodzi zaledwie po parę osób?

Właśnie to jest dowodem, że zarząd źle pracuje, że nie umie odpowiednio zapropagować sportu wśród pracowników. Na zdobyciu nowych ludzi do koła nie zależy mu. Przewodniczący koła ZMP przytoczył nam wyraźny przykład w tej dziedzinie.

Zarząd miejscowej organizacji ZMP postanowił przeprowadzić akcję propagandową na rzecz wstępowania młodzieży do koła sportowego. Przewodniczący zarządu wygłosił do jednej z czołowych brygad młodzieżowych przemówienie wyjaśniające znaczenie wf dla człowieka pracy. Cała brygada postanowiła wstąpić do koła. Poszli na trening. Myśleli, że będą mogli potrenować wraz z innymi kolegami i koleżankami, którzy do koła już należeli. Spotkało ich jednak przykre rozczarowanie. Zarząd koła sportowego trzymał ich godzinę pode drzwiami, a potem zdecydował, że mogą dopiero wtedy korzystać ze sprzętu, gdy podpiszą deklarację do koła. Oczywiście niewielu z 36 członków tej brygady po takim przyjęciu zdecydowało się wstąpić do koła. Skutek był taki, że zniechęceni radzili kolegom, by do koła się nie zapisywali, bo tam z tego przyjęcia robią łaskę.

LEKCEWAŻENIE LUDZI

Sprawa ta jest poważna. Ludzi należy do sportu wciągać, a nie zniechęcać. Narzekania na nie rozumiejący znaczenia kultury fizycznej element obciążają tylko zarząd koła. Jeśli pracownicy nie wiedzą o korzyściach jakie daje człowiekowi pracy sport, należy im o tym powiedzieć, należy ich przekonać. Właśnie propaganda sportu jest jednym z najważniejszych zadań stojących przed kołami przy zakładach pracy.

Rozmawiałem z przewodniczącym koła ZMP. Gdy go zapytałem jak była prowadzona praca propagandowa przed Biegami Narodowymi odpowiedział, że niczego podobnego nie było. Powiedział jeszcze więcej. Okazało się, że w przeddzień Biegów zawiadomił go przewodniczący koła sportowego, Terpiński, że „jutro odbędą się biegi". Gdy rano następnego dnia zgromadzili się uczestnicy na starcie, przewodniczącego koła sportowego nie było. Dzięki obecności komendanta SP i przewodniczącego ZMP biegi odbyły się tak jak należy.

Członkowie zarządu koła lubią mówić o swej pracy. Chwalą się, że w czasie zabawy urządzonej przez koło pracowali przez całą noc. Dochód z zabawy był przeznaczony na koło. Ale co to była za zabawa dowiedzieliśmy się dopiero w miejscowej organizacji ZMP.

„ZABAWA SPORTOWA"

Na zabawie grała orkiestra. Orkiestrze tej przewodniczący koła Terpiński zapowiedział, że nie wolno grać żadnych melodii ludowych — miały być grane natomiast wyłącznie „najmodniejsze przeboje". Na zabawie bawiło się sporo ludzi. Wielu z nich jednak swoim zachowaniem się udowodniło, że w zabawie sportowej nie powinni brać udziału. Zabawa przyniosła zyski. Jednak do tej pory z pobranych w wysokości 8.000 zł pieniędzy na jej zorganizowanie zarząd się nie rozliczył. Gdy kilkakrotnie wzywano Terpińskiego w tej sprawie — nie raczył się zjawić.

Przewodniczący ZMP zwrócił się do zarządu koła o sprawozdanie z działalności, które miało być przedstawione na zebraniu. Sprawozdania takiego nie otrzymał.

Tych kilka faktów z działalności zarządu koła sportowego Włókniarz rzuca właściwe światło na tak niskie stosunkowo zainteresowanie się pracowników zakładów sportem.

Z takiego postępowania miejscowych działaczy Rada Okręgowa „Włókniarza", która przecież wizytowała koło oraz Rada Zakładowa, która jest na miejscu powinny wyciągnąć konsekwencje i w najbliższym czasie zrobić porządek w swoim kole sportowym.

Dotychczas bowiem, jak zresztą przyznał przewodniczący ZMP, organizacje te zbyt mało interesowały się działalnością koła sportowego. Powiedział on:

— Czuję się współodpowiedzialnym za to, co się u nas działo do tej pory. Teraz już wiem, że w najbliższych dniach musimy przystąpić do reorganizacji naszego koła i mam nadzieję, że niedługo już usłyszycie o nim jako o kole dobrym.

J. Samulski

korespondenci terenowi donoszą

Dobrze pracujące koło

musi otrzymać pomoc

Koło Sportowe przy Państwowych Zakładach ANN w Toruniu istnieje od stycznia 1950 r., ale właściwa jego działalność datuje się od grudnia ub. r., kiedy nowy zarząd postawił jego pracę na odpowiednim poziomie.

Koło zrzesza w swych szeregach ponad 150 członków, których liczba stale wzrasta, co świadczy o wielkim zainteresowaniu sportem wśród pracowników fabryki. W chwili obecnej czynnych jest 5 sekcji: tenisa stołowego, gimnastyczna, koszykówki i siatkówki oraz wędkarska. W stadium organizacji znajduje się sekcja bokserska.

Najbardziej aktywny jest zespół piłkarzy, którego kierownikiem i zarazem trenerem jest dawny zawodnik toruńskiego Kolejarza — Wilczyński. Drużyna piłkarska bierze udział w rozgrywkach o mistrzostwo klasy powiatowej i dotychczas nie poniosła porażki.

W Zakładach ANN pracuje 7 sportowych brygad produkcyjnych, mających godne uwagi wyniki w pracy.

Dla uczczenia Święta 1 Maja członkowie koła zobowiązali się wybudować boisko do gier sportowych oraz przysposobić budujący się basen przeciwpożarowy do potrzeb sportu pływackiego. Wszyscy członkowie koła przystąpią do prób na odznakę SPO.

Koło w pracy swej musi zwalczać szereg trudności, z których najważniejszą jest brak sprzętu sportowego. Niestety ani Dyrekcja Fabryki, ani Rada Zakładowa, ani też toruńska „Stal", do której koło należy, nie interesują się zupełnie jego pracą i potrzebami. Jak widać z powyższego członkowie koła wykazali dużo zapału i energii. Trzeba im udzielić pomocy by kultura fizyczna w Zakładach ANN mogła się dalej pomyślnie rozwijać.

Wojciech Śliwa
Toruń

Sędzia piłkarski nie może zarabiać na klubie

Sędziowie piłkarscy delegowani na mecze przez poszczególne Kolegia Sędziowskie traktują bardzo często swój wyjazd zarobkowo, stosując niezbyt czyste metody.

Po meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy wojewódzkiej, rozegranym w Żarach pomiędzy Kolejarzem z Gorzowa a miejscową Spójnią, sędzia oprócz przewidzianej regulaminem taksy sędziowskiej, diet oraz kosztów podróży, przedstawił w rachunku pozycję „za stracony dzień zarobków". O ile sędzia ten miał pracować w niedzielę to winien albo zrzec się całkowicie delegacji na rzecz innego sędziego wolnego w tym dniu od pracy, względnie przedstawić klubowi dowody o wysokości i fakcie straconego zarobku. Suma wypłacana sędziemu stanowi tylko niepotrzebne obciążenie budżetu klubowego i tego rodzaju wypłacenie dodatkowych sum powinno być w przyszłości zlikwidowane.

W innym wypadku po meczu towarzyskim Ogniwo Zielona Góra — Spójnia Żary, sędzia przedstawił następujący rachunek: — taksa sędziowska — 15 zł, dieta za 1 dobę 39 zł, koszty przejazdu II kl. — 19.80 zł.

Rozpatrzmy teraz poszczególne pozycje. Taksa sędziowska nie podlega dyskusji, gdyż jest ustalona i zatwierdzona przez GKKF. Co do pozycji „diety", można mieć zastrzeżenia. Sędzia przyjechał z Zielonej Góry wraz z zawodnikami samochodem. Podróż, zawody oraz droga powrotna do Zielonej Góry trwały łącznie około 6 godzin. Skąd więc pełna wysokość diety? Wypłaca się ją przecież w pełnej wysokości **za całą dobę**.

Przejdźmy teraz do następnej pozycji. Dlaczego sędzia pobiera koszty przejazdu pociągiem i to II klasy, jeśli przyjechał wraz z zawodnikami samochodem? Naszym zdaniem, uczciwy sędzia powinien pobrać w tym wypadku od klubu zamiast 73,80 zł, tylko 34.50 zł, a na sumę tę złożyłyby się: taksa sędziowska — 15 zł, oraz ½ diety zł 19.50.

Reasumując: czynności sędziego sportowego są c z y s t o amatorskie, a nawet społeczne — i nie można ich traktować **zarobkowo**, jak to czyni niestety wielu sędziów. Mamy nadzieję, że Kolegium Sędziów Piłkarskich w Zielonej Górze wypowie się obszernie w tej sprawie.

E. Appel — Żary

Odpowiedzi REDAKCJI

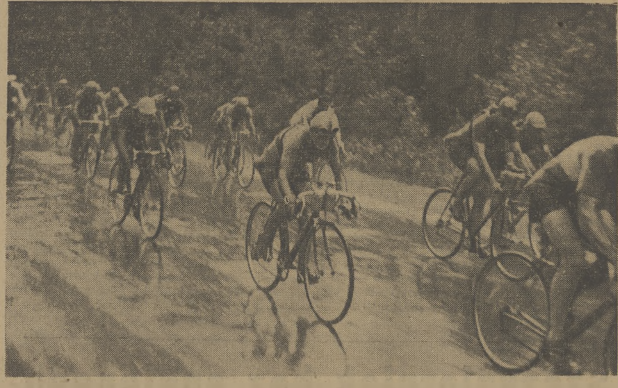
Florian Komasa, Inowrocław — 1. Tegoroczne bokserskie mistrzostwa Europy odbędą się w Mediolanie w dn. 14 — 20 maja. 2. Rozgrywki II ligi bokserskiej zostaną wznowione 23 maja br. Kalendarzyk tych rozgrywek ogłosimy z chwilą rozlosowania poszczególnych spotkań.

Zdzisław Konopka, Warszawa — W sprawie bobsleju wyścigowego zwróćcie się do „Spójni", Warszawa, Wybrzeże Gdyńskie 2.

Stanisław Waldoch, Kościerzyna — Reprezentacja ping-pongowa Polski nie brała udziału w mistrzostwach świata na 1951 r., ponieważ nie miała w nich wielkich szans.

Jan Stachyra — 1. Całkowita długość szpady i floretu (wraz z rękojeścią) nie może przekraczać 1100 milimetrów, a szabli 1050 mm. 2. Prosimy o podanie Waszego dokładnego adresu.

Przegląd Sportowy
Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, ul. Nowogrodzka 48
Tel.: 8.76-85, 8.76-21, 8.35-64, 8.22-51.
Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12.
Prenumerata i kolportaż: PPK „Ruch", Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel.: 8.84-30 do 35.
Prenumerata miesięczna wynosi zł 3.—
kwartalna . . . . zł 9.—
półroczna . . . . zł 18.—
Należność za prenumeratę wpłacać na PKO, Nr 1—3065
Wpłat na prenumeratę można dokonywać: Plac Trzech Krzyży 16, ul. Chmielna 25. Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 30 mm×1 łam 3 zł 60 gr
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 3"



Wyścig „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava"

Nie tylko kondycja lecz i hart woli decyduje o wyniku kolarza

KOLARSTWO szosowe wymaga od zawodnika szczególnie dobrej kondycji fizycznej, wytrwałości, hartu woli, ambicji, a często i poświęcenia. Na długich etapach, kiedy praży słońce, lub dla odmiany zacina chłodny deszcz, kiedy trasa wije się pod górę lub serpentynami spada w dół — siły fizyczne i moralne zawodnika wystawione są na trudną próbę.

Zmęczony jazdą pod silny wiatr, czy po drodze o złej nawierzchni, kolarz nierzadko przeżywa kryzys. Zmęczony organizm często odmawia posłuszeństwa i wówczas z pomocą musi przyjść silna wola.

Gorzej bywa, kiedy oprócz zmęczenia nawiedza zawodnika nieraz bardzo bolesna dolegliwość wskutek kraksy na szosie. Ale i wtedy do głosu dochodzi ambicja, zwłaszcza jeżeli od dalszego udziału w wyścigu zależy los zespołu. Wówczas ból staje się jakby mniejszy, bo zawodnik wie, że musi walczyć podobnie jak w codziennej pracy zawodowej, musi przemóc swą słabość dla dobra zespołu.

Wyścig Pokoju notuje wiele wypadków hartu woli kolarzy, a poza tym prawdziwie braterskiej atmosfery w jakiej się zawsze odbywa.

JEST rok 1948. I etap wyścigu. Na horyzoncie widnieją już kontury Pardubic, miasta etapowego, kiedy w drugiej grupie czołowej przewraca się kilku zawodników. Kolarz francuskiej FSGT, Garcia mocno poturbowany wsiada jednak na rower, a kiedy przejeżdża linię mety w Pardubicach pada wyczerpany na ziemię. Lekarze stwierdzają złamanie obojczyka. Francuz jechał mimo bólu, nie chcąc dekompletować drużyny.

Na jednym z początkowych etapów Fin Punkinnen skarży się na dolegliwość kolana. Orzeczenie lekarskie jest krótkie — krwawy wylew. „Czy mogę dalej jechać?" — zapytuje Punkinnen z niepokojem w głosie. „To zależy już od pana" — słyszy w odpowiedzi. Punkinnen wie, że drużyna fińskiego TUL składa się tylko z trzech zawodników i jeżeli on nie pojedzie, zespół odpadnie z klasyfikacji drużynowej. Fin startuje więc dalej. Jedzie wolno, drużyna Finlandii traci przez to godzinę za godziną, ale w klasyfikacji utrzymuje się.

Po kilku etapach Punkinnen czuje się już dobrze, a oględziny lekarskie stwierdzają, że wskutek jazdy nastąpiło funkcjonalne wessanie się krwawego wylewu.

BUKOWSKI z III drużyny Polski miał kraksę. Poharatał sobie rękę, ale przemógłszy piekący ból nie wycofał się z wyścigu. Na punktach etapowych, aby ulżyć cierpieniu nosił rękę na temblaku i w ten sposób wytrwał do samej mety w Warszawie.

Przykry wypadek miał Mich z II drużyny Polski. Już na terenie Polski nadmiar wapna na krzywiźnie, znaczący linią właściwy kierunek jazdy, zrzucił go z roweru. Ze śladami pozdzieranej skóry na twarzy i rękach, Polak pojechał dalej, bo obca była mu myśl opuszczenia drużyny, choć rany piekły dotkliwie.

WYPADKU nie uniknął i Kudert z II zespołu Polski. Przy upadku doznał pęknięcia skóry na obu dłoniach. Z jazdy jednak nie zrezygnował, mimo, że dłonie tak mu spuchły, iż kiedy wkrótce potem przebił gumę, stanął bezradny na szosie, nie mogąc napompować zmienionej dętki. Właśnie nadjeżdżał Węgier Jonas, Był on świadkiem poprzedniego wypadku Kuderta; teraz zatrzymał się i napompował Polakowi dętkę. Odtąd aż do samej mety obaj zawodnicy jechali już razem i Węgier miał jeszcze jedną okazję pomóc Polakowi, kiedy ten po raz drugi miał defekt dętki. Trasa wyścigu Praga — Warszawa, to trasa prawdziwej, niczym nie kupionej, przyjaźni. Węgier i Polak pamiętać będą, że przyjaźń ich hartowała się w walce sportowej.

Trudy wyścigu i związane z tym zmęczenie bywa niekiedy tak wielkie, że zniechęconemu kolarzowi musi przyjść z pomocą lekarz lub trener, aby dodać mu otuchy. Taki wypadek był z Czechosłowakiem Bohdanem.

NA etapie z Gotwaldowa do Osirawy, kiedy kolarze osiągnęli pokaźnych wymiarów wyniosłości, w czołówce było tylko dwóch zawodników, Bohdan i Jaworzik, obaj Czechosłowacy. Para ta zdobywała coraz większą przewagę nad grupą czołową i na 32 km przed Ostrawą była już o 4 min. przed nią. Wtedy właśnie Bohdan przebił gumę. Bliskość mety spowodowała, że Jaworzik nie czekał na swego partnera. Bohdan zmieniwszy dętkę, popędził za Jaworzikiem i wkrótce dogonił go. Jaworzik był tak zmęczony samotną ucieczką, że jechał wolno, Bohdan minął go, ale i jego wkrótce opuściły siły tak, że grupa złożona aż z 40 zawodników z Veselym na czele, dogoniła go.

Bohdan wyczerpany samotną jazdą, zamierzał w następnym etapie zrezygnować z wyścigu i chciał wycofać się. Wtedy właśnie odbył z nim rozmowę trener. Drużyna CSR I była już poważnie osłabiona wycofaniem się dwóch zawodników, Jaworzik słabszy kondycyjnie od Bohdana był już właściwie u kresu sił — losy drużyny zależały więc od Bohdana. Metodę dalszej jazdy ustalono prosto: Bohdan będzie jechał w dalszych etapach wolniej, aż wypocznie.

I tak się stało. Bohdan wypoczął a następnie w etapie do Łodzi był 9 na mecie, a w Warszawie nawet 4 przed... Veselym.

AMBITNY kolarz nie rezygnuje z walki nawet wtedy, gdy rower całkowicie odmówił mu posłuszeństwa, a wóz techniczny ze sprzętem jest bardzo daleko.

W Wyścigu Pokoju niejeden kolarz przyjeżdżał do mety na zwykłym turystycznym rowerze, pożyczonym mu przez przygodnego widza. A niejeden raz widywaliśmy zawodników, kiedy kończyli wyścig piechotą z połamanym rowerem na plecach.

Ambicja, zrozumienie dobra zespołu i prawdziwie sportowa atmosfera wyścigu, oto elementy, które miały w przytoczonych wypadkach decydujące znaczenie.

Z. W.

List z Bułgarii

Od 10 boisk koszykówki do masowego sportu

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

SOFIA, w kwietniu.

W PAŹDZIERNIKU 1944 r. w Bułgarii koszykarzy można było policzyć na palcach. Zaledwie cztery kluby sofijskie posiadały drużyny, a boisk do gry w koszykówkę było w całym kraju tylko 10.

Z chwilą ustanowienia władzy ludowej sytuacja zmieniła się zasadniczo na korzyść wychowania fizycznego. Sport bułgarski zaczął się szybko rozwijać. Drużyny koszykówki wyrastały nagle jak grzyby po deszczu. Już w 1945 r. zorganizowano pierwsze mistrzostwa, w których brało udział 20 drużyn, w tej liczbie 6 żeńskich. Po sześciu latach usilnej pracy, dziś w Bułgarii uprawia koszykówkę 35.000 ludzi.

Stała się ona jedną z najbardziej ulubionych gier robotniczej ludności Bułgarii. Zarówno Sofia, jak i inne uprzemysłowione miasta Bułgarii: Stalin, Plowdiw, Plewen, Gabrowo czy Dmitrowo — są obecnie ośrodkami koszykówki. Przy wielu fabrykach wybudowano specjalnie boiska do tej gry.

KOSZYKÓWKA NA WSI

Koszykówka zapukała również do wsi. W tej chwili niemal każda wieś posiada boisko do koszykówki. Wiele wsi wybudowało nawet większe stadiony, specjalnie przeznaczone do gry w koszykówkę. Dużo boisk otrzymało sztuczne oświetlenie i po pracy całe wsie zbierają się na stadionie, aby obserwować mecze czy treningi.

Oczywiście tak szybki rozwój sportowy możliwy jest tylko w oparciu o wielką pomoc państwa, która ciągle wzrasta. Tak np. w latach 1949—50 państwo asygnowało na wychowanie fizyczne 1.634.000.000 lei.

W tym roku w Sofii została otwarta specjalna hala dla gry w koszykówkę, z miejscami siedzącymi dla 1.200 osób. Liczba boisk do koszykówki stale wzrasta, w 1949 r. było ich już 258, dziś jest ich znacznie więcej.

Oczywiście przy tak znacznym wzroście zainteresowania koszykówką, wyłoniło się zagadnienie trenerów. Dlatego też organizuje się wiele kursów w całym kraju celem wychowania odpowiednio wykwalifikowanych instruktorów.

HISTORYCZNA UCHWAŁA

Historyczne znaczenie dla rozwoju wf i sportu w Bułgarii miała uchwała KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej z dnia 9 sierpnia 1949 r. Po tej uchwale nastąpiła reorganizacja sportu w Bułgarii na podstawie doświadczeń osiągniętych w Związku Radzieckim. Uchwała ta była przełomowa dla rozwoju wszystkich sportów w Bułgarii, nie wyłączając oczywiście koszykówki.

Po wspomnianej uchwale zorganizowano m. in. specjalną szkołę trenerów przy wyższej uczelni wf. Po rocznym kursie Bułgaria zyskała 5 nowych trenerów koszykówki, w tej liczbie 2 kobiety.

Na Wyższej Uczelni W.F. wprowadzono również specjalizację w koszykówce. Zorganizowano także szkoły dla koszykarzy - juniorów. Już teraz istnieje 12 takich szkół, z których każda mieści 80—100 kursistów.

WIELKIE TURNIEJE

Niezależnie od dorocznych rozgrywek o mistrzostwo, przeznaczono kilka dni w roku na wielkie turnieje, a więc z okazji 1 Maja, 9 września — w dzień oswobodzenia Bułgarii przez Armię Radziecką oraz w rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Mistrzostwa w 1950 r. zostały rozegrane systemem radzieckim. W konkurencji męskiej pierwsze miejsce zdobyła reprezentacyjna drużyna armii. Mistrzostwo kobiet zdobyła drużyna Torpedo, a juniorów Spartak. Do mistrzostw wszystkie drużyny przyszykowały się bardzo starannie w specjalnie zorganizowanych obozach, pod okiem trenerów.

Dotychczas koszykarze bułgarscy rozegrali 138 spotkań międzynarodowych, z których 72 wygrali, 60 przegrali i 4 zremisowali. W ostatnim roku wygrali wszystkie mecze, z wyjątkiem zawodów z CSR, a ogólny bilans spotkań wynosi 456:386. Najbardziej cennym zwycięstwem była wygrana z Węgrami oraz zwycięstwo drużyny żeńskiej nad zespołem polskim.

NA WZORACH RADZIECKICH

Sukcesy koszykarzy są istotnym wynikiem systematycznej pracy i oparcia się na wzorach radzieckich. Bułgarzy przyjęli szkołę najlepszych w Europie radzieckich koszykarzy i przekonali się, że to jest właściwa droga. Bułgarzy grają szybko, a nawet żywiołowo, nie bawiąc się w zawiłe kombinacje.

Dla sportowców bułgarskich koszykówka nie jest tylko rozrywką. Wiedzą oni doskonale, że przez wychowanie fizyczne stają się pożytecznymi jednostkami, pracującymi dla wydajnej produkcji w swej ojczyźnie i że potrafią skutecznie pracować dla budowy socjalizmu w swym kraju i obrony pokoju.

M. Stojanow



Oczy i uszy świata

BUDAPESZT. W ub. niedzielę odbyły się biegi na przełaj o tytuł mistrza Budapesztu. Zawody te rozegrano w konkurencjach juniorów i seniorów obojga płci.

Bieg seniorów na 5 km wygrał niespodziewanie Beres, w 15:47, bijąc zdecydowanie Juhasza 15.51,4 i Szilagy'ego 15:51,8. Na dalszych miejscach uplasowali się Esztergomi, Villasi i Izrael. Rekordzista Węgier Sandor Garay nie wziął udziału w biegu z powodu choroby.

Wśród seniorek triumfowała Köbölkuti, przebywając dystans 800 m w 2:28. Druga była Ficsor 2:29,2, trzecia Röder 2:31,5.

WIEDEŃ. W mistrzostwach bokserskich Austrii — Robotniczego Związku (ASKO)— tytuły w kolejności wag zdobyli: Pfeiffer I, Mazurkiewicz, Pfeiffer II, Seiner, Reichel, Kendziersky, Komposch, Michlits.

Mazurkiewicz walczył w turnieju olimpijskim w Londynie. Jest on pochodzenia polskiego.

SAFI (Maroko). Frankowski na drugim etapie Tour de Maroc pojechał słabo i nie odegrał większej roli. Po etapie Mazagan—Safi, Frankowski znalazł się w ogólnej klasyfikacji na 21 miejscu.

BUDAPESZT. Na stadionie Vasasu najlepsi lekkoatleci Węgier prowadzą codziennie systematyczne treningi, przygotowując się intensywnie do sezonu. Krajowy Komitet WF powołał na ten obóz 69 lekkoatletów i 24 lekkoatletki, wśród których wielki odsetek stanowią najzdolniejsi przedstawiciele młodocianej generacji.

MOSKWA. Dalsze spotkania piłkarskie o mistrzostwo ZSRR przyniosły nowe niespodzianki. Należą do nich porażki mistrza z roku ubiegłego CDKA i zdobywcy Pucharu ZSRR Spartaka Moskwa.

Drużyna CDKA uległa zespołowi Skrzydła Sowietów 1:2, a Spartak Moskwa przegrał z kijowskim Dynamo 0:1.

Niespodzianką jest również nierozstrzygnięty wynik spotkania Dynamo Tbilisi — WWS — 3:3.

OSLO. Mistrzostwa Norwegii na krytych kortach wygrał Haanes J. bijąc T. Haanesa 6:4, 6:6, 6:3.

TIRANA. W mistrzostwach piłkarskich Albanii rozegrano już 13 rund. Największe zainteresowanie wzbudziło spotkanie dwóch przodujących klubów Partyzania i Dynamo. Wygrał Partyzani 3:1, który znalazł się na pierwszym miejscu tabeli, gromadząc 21 punktów na 26 możliwych.

SZTOKHOLM. Na skoczni Bollettea — Fin Lauren osiągnął 78,5 m a Nelzel 77,5.

BUDAPESZT. W krajowych mistrzostwach związków zawodowych we florecie kobiet, trzy zawodniczki, a mianowicie, mistrzyni olimpijska Ilona Elek, następnie Nyari i Zsabka odniosły po 7 zwycięstw, tak że musiały rozegrać między sobą jeszcze dodatkowe rozgrywki, w celu wyłonienia mistrzyni.

Tytuł przypadł w udziale Magdzie Zsabka, która pokonała Elek w stosunku 4:3, a Nyari 4:1.

NOWY YORK. Dillon rzucił dyskiem 50 m 21, Mathias 48 m 86.

Z kartek notatnika

Z trasy IV Wyścigu Pokoju

IV wyścig „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava"!... Kolarze kilkunastu państw szykują się do wielkiej manifestacji sportowej na rzecz pokoju, na rzecz międzynarodowej solidarności mas pracujących. Rośnie zainteresowanie tą wielką imprezą, której start nastąpi już niebawem.

Każdy z poprzednich wyścigów ma swą wspaniałą historię. W obliczu niedalekiego już startu do IV Wyścigu Pokoju przejrzyjmy kartki zeszłorocznego notatnika sprawozdawcy.

29 KWIETNIA 1950 R. WARSZAWA: — Hotel „Bristol" rozbrzmiewa wielojęzycznymi głosami przybyszów z 10 krajów. W przeddzień startu kierownicy drużyn nie kryją, że zespoły ich są przygotowane bardzo dobrze.

...Odbudowa Warszawy!... Imponująca... To jest owo słynne polskie tempo pracy...

Oto urywki zdań, które słyszymy na każdym kroku od kolarzy, przybyłych z zachodu. — Warszawa zmienia się w oczach — dodają starzy znajomi z CSR i Rumunii. Niculescu wymienia faworytów wyścigu. Typuje CSR, FSGT i Danię. Rokuje, że i Polska włączy się do tej doborowej stawki. Rumun przewidział zwycięzców, co do roli Polaków, niestety, pomylił się.

Na Stadionie WP ostatnie przygotowania do wielkiej imprezy, która będzie miała wspaniałą oprawę.

30 KWIETNIA: — I warszawski etap mamy za sobą. Żółtą koszulkę włożył Vesely. Przed dwoma laty, przed rokiem — był zwycięzcą I etapu, teraz znowu okazał się najszybszy. Na szczelnie wypełnionym stadionie WP w czołówce znalazła się cała śmietanka zawodników: m. in. Niculescu, Garnier, Br. Klabiński i Duńczyk Emborg, który okaże się w Pradze zwycięzcą.

1 MAJA, ŁÓDŹ: Pogoda dostroiła się do świątecznego nastroju. Nieprzebrane tłumy w pochodzie na ulicach stolicy, zbite szpalery widzów na trasie w robotniczej Łodzi. Uczestnicy Wyścigu Pokoju maszerowali na czele pochodu 1-Majowego w stolicy.

Żółtą koszulkę w Łodzi włożył Klabiński. Rodacy z Francji jechali znakomicie. Wygrali etap, ale prowadzi FSGT przed Danią.

2 MAJA, WROCŁAW: 212 km, najdłuższy etap. Ktoś nazwał go etapem heroicznych pościgów. Uwaga wszystkich skupiła się tym razem nie na czołówce, lecz na samotnej jeździe kolarzy, którzy na skutek defektów, zostawali w tyle. Gabrych, Królikowski, Sowa i Emborg należeli tym razem do cichych bohaterów etapu. Nie zrażali się defektami, każde niepowodzenie hartowało ich do dalszego wysiłku. Zwycięstwo Ruzicki i wzlot 5.000 białych gołębi oklaskują tłumy na olbrzymim stadionie wrocławskim.

3 MAJA, KATOWICE: Jak zawsze rekord tłumów na trasie. Śląscy górnicy entuzjastycznie witają uczestników Wyścigu Pokoju. Nieprzerwany szpaler ciągnie się przez Gliwice, Zabrze, Chorzów do Katowic. Zwyciężył Ruzicka. FSGT jeszcze prowadzi, po piętach depczą już Czechosłowacy. Polacy dopiero na szóstym miejscu. W tym wyścigu, niestety, nie odnoszą sukcesów.

4 MAJA, CIESZYN: Najcięższy etap. Przeszło 6 i półgodzinna walka w tumanach kurzu na wyboistej szosie. Na ostrym wirażu w Bielsku Klabiński po raz drugi przebija dętkę. Emborg — daleko w przodzie; w Cieszynie włoży żółtą koszulkę i nie odda jej już do Pragi.

5 MAJA. WISŁA: W pięknie udekorowanej sali Domu Zdrojowego wszyscy uczestnicy Wyścigu składają podpisy pod Sztokholmskim Apelem Pokoju. Były to pierwsze podpisy pod apelem, złożone w naszym kraju! Kolarze wypoczywają, nabierają sił. Jutro przekroczą most graniczny na Olzie.

6 MAJA. GOTWALDOWO: Ruzicka po raz trzeci zwycięzcą etapu. Polacy pojechali lepiej. Wrzesiński i Gabrych uplasowali się na 4 i 5 pozycji. Szosa była znakomita, większość odcinków zbudowano niedawno, w czasie pierwszej powojennej pięciolatki. Wielki entuzjazm na trasie.

7 MAJA. BRNO: Deszczowy etap. Strugi zimnej wody nie ostudziły zapału kolarzy. Bronek Klabiński wpadł pierwszy do Brna. Jeden kilometr za nim — Duńczycy: Emborg, Ostergaard i Anderson. Piąty był rewelacyjny Bułgar Dimov. Vesely przebił dętkę na 22 km przed metą. Pech nie oszczędzał i asów. Polacy nimi w tym wyścigu nie są, ale i ich „koszą" defekty.

8 MAJA, PARDUBICE: Jesteśmy już blisko Pragi. Na pięknym torze kolarskim w Pardubicach triumfuje Ruzicka. Po raz czwarty!.. W klasyfikacji zespołowej prowadzi CSR. Gospodarze mają 14 min. przewagi nad najgroźniejszym rywalem — Danią. Polska jest szósta.

9 MAJA, PRAGA: Wspaniały finisz — godny wspaniałego wyścigu. Na wypełnionym stadionie praskiego „Sokoła" o godz. 17.03 wpadł pierwszy kolarz. Za nim cała grupa. Przy triumfalnym dźwięku fanfar rozegrał się ostatni akt wyścigu. Zwyciężył Vesely. Był pierwszy w Warszawie, teraz pierwszy — w Pradze. Otworzył i zamknął triumfalnie cały wyścig. Podwójny sukces Czechosłowaków. Ich zespół okazał się najlepszy.

Jutro kolarze rozjadą się do swych krajów. Wrócą do fabryk, do miejsc pracy, aby nieść dalej hasło pokoju, któremu służył wyścig „Trybuny Ludu" i „Rudeho Prava".

B. Tomaszewski